



„Dzieci – najdroższy skarb“

Fot. Archiwum

(K. I. Gałczyński)

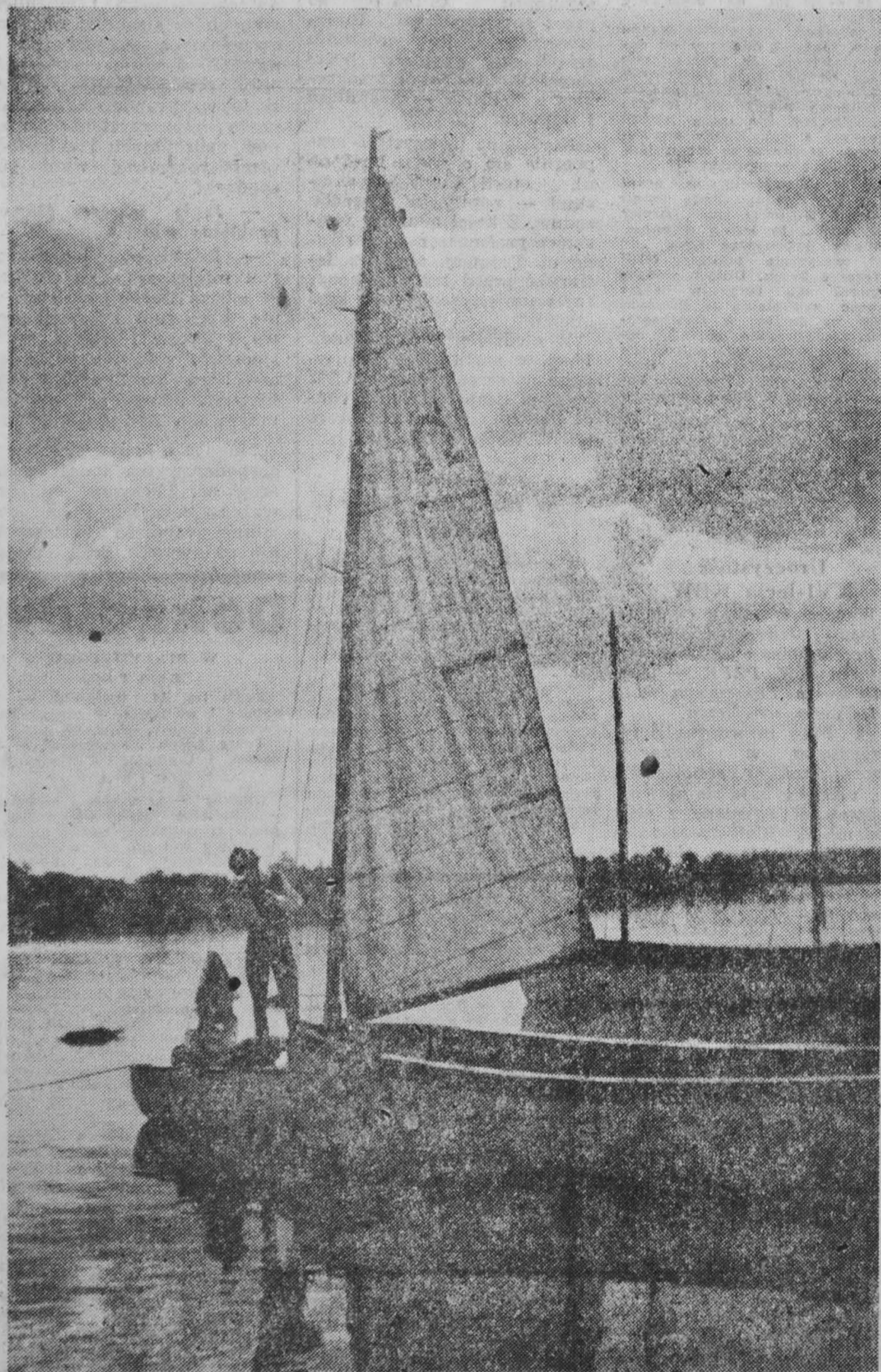
Dzisiejszy numer jest bogaty w atrakcje. Są znowu skarby. Tym razem nasi reporterzy szukają ich w Goldapskiem. Atrakcją jest też nasz mały artykuł o tym, czy Wenusjanie byli kiedyś na Ziemi. Miłośników filmu zainteresuje bez wątpienia ankieta, jaką przeprowadziła Krystyna Siemiatycka w Fa-stach (str. 10).

Anna Zarembina pisze dziś dwa razy. Raz o mnichu, który stworzył Pantagruela i drugi raz o dzieciach i rodzicach. Szczególnie ten ostatni materiał polecamy Waszej uwadze.

Ponadto jest w numerze krzyżówka, są dobre dowcipy i wiele ciekawych drobiazgów. Mamy nadzieję, że znajdziecie sobie coś do czytania. Dziękujemy. Za tydzień nowy numer – ale o tym niżej.

ZA TYDZIEŃ W MAGAZYNIE

- **MIROW WOLNY!**
historia buntów w hitlerowskim więzieniu na Morawach opisana przez A. Omiljanowicza
- **GDZIE JEST ZŁOTA KOBYLA?**
– nowy reportaż R. Kraśki i S. Swierada o poszukiwaniu skarbów
- **CENA LUDZKIEJ NAIWNOŚCI**
– reportaż o tym, jak ludzie wierzą oszustom i co z tego wynika
- **PIEGL... ISTNA PLAGA!**
– artykuł kosmetyka aktualny na słoneczny sezon.



PIERWSZY REJS

FOT. – I. Rybiński

Przeleżysz wszystkich krajów, łacisz się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

WIADOMOŚCI

W bieżącej pięciolatce więcej izb mieszkalnych dzięki obniżce kosztów budownictwa

Wywiad wicepremiera J. Tokarskiego

WARSZAWA (PAP) 26. 5.

W ogłoszonym w Sejmie exposé, premier Józef Cyrankiewicz zakomunikował, że Biuro Polityczne KC PZPR powołało komisję partyjno-rządową, mającą opracować przedsięwzięcia, zapewniające obniżkę kosztów budownictwa, zmniejszenie zużycia materiałów, zwłaszcza deficytowych oraz

usprawnienie wykonawstwa. Celem prac komisji ma być wygospodarowanie środków potrzebnych do wybudowania większej, niż to pierwotnie planowano ilości izb w miastach i na wsi.

Przewodniczącą tej komisji, członek KC PZPR wiceprezes Rady Ministrów Julian Tokarski udzielił przedstawicielowi PAP – red. Tadeuszowi Sapocińskiemu wywiadu na temat programu działania i zamierzeń komisji.

– Trudno powiedzieć już

Białystok

Nr 124 (3045)

Nakład 79741

27-28 V. 1961 r.

Cena: 70 groszy

dziś, jakie będą ostateczne efekty prac naszej komisji – powiedział wicepremier – pragniemy jednak wygospodarować środki, które wystarczą do uzyskania w bieżącym 5-leciu dodatkowej powierzchni mieszkaniowej w miastach i na wsi.

Należy podkreślić, że u podstaw podjętej z inicjatywą Władysława Gomułki, uchwały Biura Politycznego KC PZPR o powołaniu komisji partyjno-rządowej leży tysiące wniosków i postulatów, zgłaszanych przez ludność w okresie kampanii przedwyborczej.

Obecnie, kiedy jesteśmy już po wyborach, jest obowiązkiem i nakazem zajęcia się z całą energią tym bardzo palącym i obchodzącym całe społeczeństwo problemem.

– Czy komisja przystąpiła już do działania i jaki jest jej program na najbliższe miesiące?

– Odbyliśmy już szereg zebrań i ustaliliśmy pod-

ciąg dalszy na str. 2

Szukamy skarbów (2)

O bogatym rycerzu pięknej dziewczynie torfie i turystach

Nieprowadzenia doznane nad Wigrami zniechęciły nas trochę do poszukiwania skarbów na dnie jezior. Nawet najstarsze księgi traktujące o skarbach nie wspominały ani słowem o ekwipunku do nurkowania, nie więc dziwnego, że i my przeoczyliśmy ten drobny szczegół. Nurkowanie zaś bez odpowiednich przyrządów do głębokości 73 metrów, bo tyle trzeba przebyć drogi by dotrzeć do dna Wigier, wydało nam się mało zachęcające.

Po głębokim namyśle postanowiliśmy dla odmiany spróbować szczęścia w górach. Nieodzownym warunkiem zrealizowania tego projektu było wprawdzie znalezienie gór na terenie województwa białostockiego, ale z tym problemem nie mieliśmy najmniejszego kłopotu. Wodząc palcem po mapie, natknęliśmy się na jakąś szorstką wypukłość, która po bliższym zbadaniu okazała się ni mniej ni więcej tylko pasmem Gór Goldapskich. A więc przy odrobinie szczęścia można znaleźć w naszym województwie nie tylko skarby, ale nawet góry.

Góry Goldapskie, zwane też Szeskimi Górami, łączą się z jednej strony z pasmem wzgórz biegnącym przez Olecko Olsztyn i Lidzbark do Sztumu, z drugiej zaś – z łańcuchem pagórków na Suwalszczyźnie i Litwie. Najwyższym



Fragment pasma Gór Goldapskich. W głębi Piękna Góra. Foto – M. Korolczuk

szczytem w tym „łańcuchu” jest Szeska Góra, wznosząca się na wysokość 309 m nad poziom morza.

Znalezienie gór było koniecznym warunkiem powodzenia naszej wyprawy, ale nie jedynym. Trzeba było jeszcze ustalić, czy w górach tych ktoś kiedyś przed kimś schował jakiś skarb. W zbiorach archiwalnych zgromadzonych przed rozpoczęciem wypraw po skarby, znajdujemy na nasze szczęście odpowiednie wskazówki.

Ciąg dalszy na str. 3

WIADOMOŚCI

Czy spotkają się przywódcy trzech stron w Laosie

LONDEN (PAP) 26. 5.
Agencja Reutera donosi z Vientiane, że w piątek ogłoszono tutaj, iż premier legalnego rządu Laosu książę Souvanna Phouma zaproponował spotkanie na szczycie przywódców trzech stron w Laosie.

W laotańskiej konferencji na szczycie mieliby wziąć udział: książę Souvanna Phouma, przewodniczący KC partii Neo Lao Haksai książę Souphanouvong i premier marionetkowego rządu rebeliantów Boun Oum.

Oredzie Kennedy'ego

WASZINGTON (PAP) 26. 5.
W czwartek prezydent Kennedy przybył do wspólnej sesji obu izb Kongresu amerykańskiego, gdzie odczytał długie — liczące 5.500 słów — specjalne oredzie o pilnych potrzebach narodo-

W Kennedy zwrócił się do wstępnie, że czasy dzisiejsze są niezwykle, a „zadania stojące przed krajem również są niecodzienne”. Podkreślił on, że nie zjawia się przed kongresem z jakąś nową doktryną militarną, lecz jedynie z „doktryną wolności”.

Oredzie poświęcone jest sprawie przyspieszenia realizacji programu badań kosmicznych, zwiększenia srodek klasycznych armii lądowej i marynarki USA, pomocy militarnej i ekonomicznej dla Azji, a zwłaszcza dla krajów Azji południowo-wschodniej oraz zagadnieniami o charakterze wewnętrznym.

Program kosmiczny. Na ten cel Kennedy zażądał od Kongresu dodatkowych kredytów w wysokości 331 mln dolarów w roku bieżącym. Znaczną część tej kwoty poświęcono zostanie na przyspieszenie prac związanych z konstrukcją pojazdu kosmicznego przystosowanego do podróży na Księżyc.

Amerykany noszą się z zamiarem wysłania człowieka na Księżyc w ciągu nadchodzących 10 lat i zapewnienia mu powrotu na Ziemię — oświadczył on.

Kennedy wyraził zadowolenie ze zbliżającej się wizyty w Paryżu, podkreślając, że przywódcy „szczególne znaczenie” do spotkania z prezydentem de Gaulle'em. Planowane rozmowy mają na celu zacieśnienie więzi między obydwojema krajami.

Kennedy powtórzył dalej, że Stany Zjednoczone „stały się żywą nadzieją” na utrzymanie pokoju, a jednocześnie są „całkowicie zdecydowane zapewnić sobie własne bezpieczeństwo”. „Z tych powodów — oświadczył prezydent — uważam od dawna, że byłoby rzeczą rozsądną odbyć z radzieckim premierem spotkanie w celu dokonania osobistej wymiany poglądów”.

Dotyczy to ub. roku wzajemne obroty w wysokości 736,8 mln zł dewizowych stawiają Anglię na czwartej pozycji wśród ponad 130 krajów, z którymi aktualnie utrzymujemy stosunki handlowe, a na pierwszym miejscu wśród państw kapitalistycznych. Z ogólnej kwoty obrotów, na eksport nasz do Anglii w ub. roku przypadła blisko 400 mln. zł dewizowych (100 mln dolarów).

Joxe konferował z de Gaulle'em

GENEWA (PAP) 26. 5.
Szef delegacji francuskiej na rokowania w Ewian, minister do spraw Algierii Joxe, który uczestniczył z jednodniowej przerywy w rokowaniach bawli w Paryżu, powrócił w piątek w południe do Ewian. Minister Joxe w czasie pobytu w stolicy odbył rozmowę z prezydentem de Gaulle'em. Rokowania francusko-algierskie zostają wznowione w sobotę rano.

Kuba otrzyma od ONZ fundusz na badania rolnicze

NOVY JORK (PAP) 26. 5.
Dnia 24 bm. rada zarządzająca specjalnym funduszem ONZ postanowiła przekazać rządowi kubańskiemu sumę 1.137.000 dolarów na program badań w dziedzinie rolnictwa.

Nowa linia kolei elektrycznej

WROCLAW (PAP) 26. 5.
26 bm. nowo zelektryfikowana 174 km magistrala kolejowa Gliwice — Wrocław została oficjalnie przekazana do eksploatacji. Na trasę wyruszył specjalny pociąg wiozący ministra Komunikacji Józefa Popielasa i przedstawicieli tego resortu.

Nowo zelektryfikowana linia ma ogromne znaczenie dla całej naszej gospodarki. Jest ona dalszym ciągiem 700-kilometrowej linii południowej przez Kraków z rejonu przedankowego na granicy wschodniej.

Wrocławski odcinek podróży pociągami elektrycznymi z Gliwic do Wrocławia trwać będzie o godzinę krócej; zaoszczędzi się ok. 180 tys. ton węgla rocznie.

Warto dodać, że po przekazaniu do eksploatacji tej magistrali sieć zelektryfikowanych linii PKP wynosi obecnie 1140 km.

Polsko-brytyjskie rozmowy handlowe

WARSZAWA (PAP) 26. 5.
25 bm. rozpoczęły się w Warszawie polsko-brytyjskie rozmowy w sprawie nowego protokołu do 3-letniej umowy handlowej podpisanej w maju ub. roku w Londynie.

Anglia jest tradycyjnym, jednym z największych naszych partnerów handlowych. Dokonane w ub. roku wzajemne obroty w wysokości 736,8 mln zł dewizowych stawiają Anglię na czwartej pozycji wśród ponad 130 krajów, z którymi aktualnie utrzymujemy stosunki handlowe, a na pierwszym miejscu wśród państw kapitalistycznych. Z ogólnej kwoty obrotów, na eksport nasz do Anglii w ub. roku przypadła blisko 400 mln. zł dewizowych (100 mln dolarów).

Od 1 czerwca br. wydawane będą przepustki do CSRS

WARSZAWA (PAP) 26. 5.
1 czerwca br. — w myśl podpisanej ostatnio umowy o rozszerzeniu konwencji turystycznej między Polską a Czechosłowacją — udo-

Plenum KW PZPR oceniło przebieg kampanii wyborczej

i nakreśliło zadania dla wojewódzkiej organizacji partyjnej

Tow. E. Ciuruś wybrany sekretarzem KW

Obrađujące wczoraj w Białymstoku Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR poświęcone było problemom wynikającym z minionej kampanii wyborczej. Referat Egzekutywy KW pt. „Ocena przebiegu kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych oraz zadania wynikające z doświadczeń kampanii wyborczej” wygłosił I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego, tow. Arkadiusz ŁASZEWICZ.

W dyskusji jaka wywiązała się po referacie głos zabrałi towarzysze: Saniukiewicz, Bondaruk, Brzoźowski, Rydlewski, Mikłaszewicz, Rubcowski, Ko-

stępnie zostaną naszym turystom nowe, atrakcyjne tereny m. in. w Tatrach, Bieszczadach. 18 czerwca otwarte zostaną objęte konwencją tereny w Karkonoszach.

1 czerwca br. komendy MO w całym kraju rozpoczyna wydawanie zainteresowanym przepustek turystycznych, uprawniających do przekroczenia granicy Czechosłowacji. Przepustki te wydawane będą przez powiatowe, dzielnicowe oraz równorzędne komendy MO turystom w miejsc ich zamieszkania. Osoby od 18 lat otrzymujące będą przepustki na podstawie dowodu osobistego, zaś młodzież w wieku 16 — 18 lat na podstawie świadectwa tożsamości.

Turyści zapoznani w przepustki turystyczne będą mogli wymienić złotówki na korony w wysokości 30 koron dziennie. Wymiany dokonywać będą „od ręki” wszystkie oddziały NBP na terenie kraju. Duzym udogodzeniem dla turystów będzie możliwość zakupu na złotówki bonów na noclegi w Czechosłowacji. Bony takie można będzie nabywać w oddziałach „Orbisu” w Jeleniej Górze, Karpaczu, Szklarskiej Porębie, Zakopanem oraz w Jasie ewent. w Rzeszowie.

Przypisy dewizowe mówią m. in. iż każdy turysta przebywający w Czechosłowacji w ramach konwencji, będzie mógł bez sta wywieźć przedmioty o wartości nie przekraczającej polowy sumy koron wymienionych w banku na okres pobytu w tym kraju.

Uroczystość XVI-lecia KBW
Wrocławskie Oddziały KBW
Przemówienie I sekretarza KW PZPR — Arkadiusza Łaszewicza
Defilada wojskowa

Z dniem 26 maja br. zostaje zmieniony rozkład jazdy pociągów pasażerskich. W związku z tym w noc przejściową z 27 na 28 maja niektóre pociągi pasażerskie kursować będą z pewnymi zmianami: pociąg osobowy Warszawa Wil. — Augustów przybędzie do Białegostoku 27 bm. o godz. 23.33 i odjedzie do Augustowa o godz. 23.45; pociąg osobowy Białystok — Olsztyn przez Ostrołękę odjedzie 27 bm. o godz. 23.44; pociąg osobowy Augustów — Warszawa Wil. odjedzie z Białegostoku o godz. 2.01 (wg czasu letniego); pociąg osobowy Białystok — Kuźnica odjedzie 28 bm. o godz. 0.55 (wg czasu zimowego). (a)

ZAMBRÓW
Godz. 18 — Boisko ZKS — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi ZKS Zambrów — Warmia Grąjewo.

RAJNÓWKA
Godz. 18 — Boisko Puszczy — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Puszczy Rajnówka — Pogon Łapy.

ELK
Godz. 18 — Boisko Mazura — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Mazur Elk — Jagiellonia Białystok.

BIELSK-PODLASKI
Godz. 18 — Boisko Tura — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Tur Bielsk-Podlaski — Wigry Suwałki.

OLECKO
Godz. 16 — Sala Szkoły Podstawowej przy ul. Słowiańskiej — Turniej tenisa stołowego o wejście do ligi okręgowej (grają mistrzowie 5 grup klas A).

Godz. 17 — Stadion w Olecku — Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A LZS Olecko — ŁZS Augustów.

W bieżącej pięciolatce więcej izb mieszkalnych

Ważne tematy aż do końca bieżącej roku. Działac będący nie tylko poprzez wysuwanie konkretnych wniosków w zakresie np. posunięć organizacyjnych, ale także poprzez opracowywanie zasadniczych uchwał, przepisów i zarządzeń.

Został już opracowany projekt uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, nakładającej na ministra Gospodarki Komunalnej obowiązek zorganizowania tzw. przykładowego, oszczędnego budownictwa mieszkaniowego. Chcemy, żeby ministerstwo to wybudowało w kilku województwach przykładowe budynki mieszkalne, które stałyby się podstawą masowego, ekonomicznego i taniego budownictwa w kraju. Dalej — została również opracowana uchwała KERM — w sprawie obniżenia cen na prefabrykaty budowlane, co stworzy istotną zachętę w kierunku przechodzenia na nowocześniejsze i szybsze metody wykonawstwa.

Opracowane są również konkretne wnioski w sprawie powołania kompleksowych, doświadczalnych przedsiębiorstw budowlano-montażowych dla realizacji budownictwa na terenie wiejskim. Jeszcze w roku bieżącym takie przedsiębiorstwa zostaną powołane w woj. białostockim — pow. Białystok, w woj. lubelskim — pow. Tomaszów oraz w woj. poznańskim — pow. Kościan.

Na porządku dziennym staje też opracowanie standardów wyposażenia mieszkań, oszczędniejszych od dotychczasowych i zróżnicowanych w stosunku do poszczególnych ośrodków, a nawet dzielnic miejskich oraz przygotowanie wniosków w sprawie odpowiedniego wykorzystania terenów uzbrojonych i zlikwidowania rozrzuconych nimi gospodarstw.

— Jakże jeszcze główne problemy widzi komisja? — Rozwijanie budownictwa mieszkaniowego oznacza — o tym trzeba pamiętać — nie tylko rozbudowę na nowych terenach miast, miasteczek i wsi, ale także ich częściową przebudowę, projekanci, urbaniści i planiści muszą ten fakt uwzględnić.

Mówiąc o konieczności wypracowania dodatkowych środków, liczymy na poważne korzyści, które powinno przynieść zastosowanie na szeroką skalę materiałów zastępczych w budownictwie przy zmniejszeniu zużycia materiałów deficytowych i drogich. Jest to bardzo poważne zadanie, które będzie musiało być rozwiązane przy udziale i wzajemnej współpracy instytutów, placówek naukowych oraz szeregu resortów. Zajmiemy się szczegółowo zagadnieniami, związanymi z rozwojem spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego, a także z prawidłową realizacją budownictwa zakładowego. Chodzi o stworzenie takich warunków, aby wypracowane przez załogi naszych przedsiębiorstw przemysłowych fundusze zakładowe przeznaczone na budownictwo mieszkaniowe były w pełni wykorzystywane.

— Czy należy się spodziewać większych trudności w toku realizacji wniosków komisji? — Z natury rzeczy problem zwiększenia budownictwa mieszkaniowego w mieście i na wsi następcza trudności, które się już zreszłą wyłaniają. Np. projekty domów mieszkalnych i ich wyposażenie nie są wystarczająco zróżnicowane i dostosowane do warunków lokalnych, terenowych. Wznoszone domy są w wielu przypadkach za niskie, nie dostosowane do istniejącego uzbrojenia i potrzeb. Taki stan podraża budownictwo i przez to samo zmniejsza możliwości wybudowania większej powierzchni mieszkalnej. Istnieją również opóźnienia w realizacji postulatów typizacji budynków, czy poszczególnych ich elementów. Przesłanie prac biur projektowych — tak, aby projekty budownictwa mieszkaniowego zachowały prawidłowe rozwiązania architektoniczne i urbanistyczne, a jednocześnie były tańsze i odpowiadały interesom ludzi pracy — jest podstawowym warunkiem usunięcia naszych trudności.

Postawione przez kierownictwo naszej partii — kończące wicepremier — zadanie zwiększenia budownictwa mieszkaniowego drogą obniżenia kosztów budowy będzie wykonane. Takie stwierdzenie opiniaram nie tylko na tym, że mamy i w dotychczasowej praktyce szereg doświadczeń pozytywnych i wartościowych inicjatyw, ale również na przeświadczeniu o szerokim poparciu społeczeństwa dla naszej pracy. Chcemy przecież zrealizować to, co w toku kampanii wyborczej wysuwali tak często mieszkańcy miast i wsi.

godz. 15 i 17: Impreza artystyczna na Związku z dniami Owiąt, Książki i Prasy, godz. 19, p. imprezie film: „Wyznania” hochsztapiera Feliksa Krulla”, prod. NRF (od lat 13).
Dom Kultury na Nowym Miście — w sobotę — „Książka Sen”, prod. japońskiej (od lat 13), dodatek — „Przygodny ryzyra Sindbada”, godz. 17 i 19; w niedzielę — „Zestaw bajek dla dzieci”, godz. 12; „Książka Sen”, godz. 17 i 19.
„Kolejarka” w Starej Białej — „Kolejarka”, prod. radzieckiej (od lat 16), w sobotę — godz. 17, w niedzielę — godz. 17 i 19.30.
„Roma” — „Dwa pokolenia”, prod. włoskiej (od lat 13), w sobotę — godz. 13; w niedzielę — godz. 15 i 18.

KLUBY
Klub MPiK — czynny codziennie od godziny 10-22. Księgarnia — od godziny 10 — 18 oprócz niedziel i świąt.
Klub Siedmiu (Dom Prasy) Wystawa polskiego plakatu filmowego, czynna w godz. 15-22.
Klub Związków Zawodowych — Wystawa — „Na zawsze złodzieź”, czynna od godz. 10 — 18.

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA

BIALYSTOK
Godz. 10 — Hala Jagielloni — Turniej tenisa stołowego o wejście do II ligi z udziałem Bawiny Łódź, Gwiazdy Bydgoszcz, AZS Olsztyn, Orłat Lublin i Jagielloni Białystok.
Godz. 16 — Stadion Miejski — Mecz siatkówki mężczyzn o mistrzostwo ligi międzyokręgowej AZS Białystok — OKS Olsztyn, Włóknarz Białystok — AZS Olsztyn.

Godz. 16 — Ul. Kawalerska — Start kolarzy do indywidualnych mistrzostw okręgu (jazda ze startu pojedynczego na czas). Dystans dla lic. II — 30 km, dla lic. III — 20 km i dla lic. IV — 10 km; dla kobiet — 5 km. Meta przy ul. Kawalerskiej.
Godz. 17 — Stadion Miejski — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Gwardia Białystok — Ogólnokrajowa Białystok.

Godz. 18 — Boisko Puszczy — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Puszczy Rajnówka — Pogon Łapy.
Godz. 18 — Boisko Mazura — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Mazur Elk — Jagiellonia Białystok.
Godz. 18 — Boisko Tura — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Tur Bielsk-Podlaski — Wigry Suwałki.
Godz. 16 — Sala Szkoły Podstawowej przy ul. Słowiańskiej — Turniej tenisa stołowego o wejście do ligi okręgowej (grają mistrzowie 5 grup klas A).
Godz. 17 — Stadion w Olecku — Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A LZS Olecko — ŁZS Augustów.

POGODA

SOBOTA Zachmurzenie umiarkowane, temperatura maksymalna około +22 st. Wiatry stałe południowo-wschodnie.
NIEDZIELA Zachmurzenie zmienne. Przelotne opady oraz...

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. Biura werwa 09, informacji pogotowia 22-22.
Pogotowie Penicylinowe — tel. 30-85.
Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 19 do 7.
Straż Pożarna — tel. 08.
Pogotowie MO — tel. 07.
Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.
Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-22.

Ludzie przychodzą do radnego zazwyczaj ze sprawami natury interwencyjnej. Udają się do niego wtedy, kiedy przy załatwianiu sprawy z urzędnikami spotkał ich zawód — kiedy sprawa nie została załatwiona lub też została, ale nie po ich myśli. Adwokackie zadania radnego, jako mandatariusza i reprezentanta wyborcy akredytowanego w radzie, nie uciegają wątpliwości. Ale przecież powinny być raczej czymś wyjątkowym. Właścicielem się do sprawy radnego ma czy też powinno mieć sens tylko wtedy, gdy konkretna sprawa dowodzi w ogóle złej pracy jakiejś komórki aparatu wykonawczego, albo kiedy życie dyktuje konieczność zmiany przepisów i zasad, którymi powołał się urzędnik załatwiający sprawę. To znaczy wtedy, gdy materia sprawy wykracza poza zakres uprawnień czynnika czysto wykonawczego.

Jakże może mieć bowiem sens interwencja radnego w imieniu petenta, składającego wniosek o mieszkanię? O przydziale lub nie przydziale decydują, lub powinny decydować kryteria obiektywne, niezależne od tego czy i kto interweniuje. W końcu radny wychodzi z samej racji, co jego klient, i co najwyżej szybciej zostanie on przyjęty przez odpowiedniego urzędnika zgodnie z obowiązującą w wydziałach praktyką.

O ile jednak radni na ogół nie narzekają na brak klientów, zgłaszających się ze sprawami natury interwencyjnej, o tyle nieczęsto przychodzi do nich ktoś z tego rodzaju dezwyderatami, których naturalnym i jedynym odbiorcą powinien być właśnie radny. Dotyczy to jakichś społecznych potrzeb, wniosków, projektów, tego wszystkiego, co stanowi o współzrządzeniu pojedynczego obywatela, a jest rzeczą różną od załatwienia sprawy w urzędzie. Wobec tego wiele się teraz mówi o kwestii kontaktu radnego z wyborcami.

Na ogół wyobrażenia o takim kontakcie są z jednej strony nieco naiwne, z drugiej — traktują rzecz formalistycznie. Dotychczas

stosowano tu jedną miarę: ilość spotkań. Z kim, po co i z jakim skutkiem — o to już mniejsza.

Obecnie zmieniły się na korzyść wymagania w tej mierze. Kwestia z kim, jak i po co — stała się przedmiotem analiz. I okazuje się, że sprawa nie jest prosta. Ścisłej, że prosta jest tylko na wsi, gdzie radny GRN nie musi się z nikim specjalnie spotykać, żeby wiedzieć co mówią i czego chcą, co proponują i czego oczekują mieszkańcy jego wsi. Jeszcze jest łatwo radnemu powiatowej rady narodowej, który przybywszy do wsi odbywa zebranie i jeśli poświęcone jest ono konkretnej, a właściwie dobrej tematyce i ma pożądaną atmosferę — dosyć bezpośrednio tyknie on wiedzy i zawsze „pacta conventa”.

W mieście rzecz komplikuje się niezmiernie. Nie ma tu bowiem tego typu co na wsi — więzi społecznej.

blokowymi i tworzonymi aktualnie organizmami ponadblokowymi (reprezentacja rejonów administracyjnych), z załogami zakładów pracy, ze środowiskami (np. emerytów). W pewnych sprawach pożądanym jest kontakt z właścicielami działek i tylko z nimi, w innych — tylko z rzemieślnikami, albo pracownikami całej branży nie skupionymi w jednym miejscu pracy, kiedy indziej zaś sprawa np. komunikacji dotyczy jednak wszystkich.

Wielopłaszczyznowy, stały i efektywny kontakt jest trudny jeśli nie niemożliwy. Ale oto radny musi jeszcze posiadać kwalifikacje nieomal „męża stanu” przynajmniej na miejską skalę. Bo z worka propozycji, skarg, wniosków i żądań przemysłu i poglądów wyborców wysypuje mu się na głowę jednocześnie i równorzędnie szereg spraw różnej miary — jed-

studni, która nagle okaże się być wadną do zaspokojenia nie tylko potrzeb w dziedzinie wody, ale i subiektywnych potrzeb w dziedzinie współzrządzenia.

III

Wszystkie te zadania dotyczą człowieka, który żmudnie uzyskiwać musi wiedzę o stanie faktycznym gospodarki miejskiej i wielu innych konkretach, o pracy wszystkich komórek rady, o programie ogólnym rozwoju miasta czy dzielnicy, o polityce, finansach i prawie, z prawem krótkiej koldry włącznie.

Wszystko to obrazuje nie tylko trudności w pracy radnego, ale i coś więcej — trudności procesu demokratyzacji. Skuteczność pracy, istnienie więzi i kontaktu wymaga pewnej wypracowanej metodyki i tradycji. Te rodzą się powoli.

Wydaje mi się, że rzecz wymaga rozbudowania działu pracy między radnymi. Po części jest on faktem dokonanym przez istnienie komisji — ciała o coraz większym ciężarze gatunkowym. Powinna za tym chyba iść specjalizacja środowiskowa w dziedzinie kontaktów oraz rozszerzenia lub tworzenia organów uogólniających wyniki dezwyderatorskiej pracy radnych, eliminująca omnibusowo — chałupniczy charakter pracy radnego i tworząca rozeznanie w kapitale, który ze spotkań on przynosi.

Maluję ten obraz nie tylko po to byśmy na wieść o tym, że radni odbyli „X” zebrania z wyborcami, czyli o „X” więcej niż w poprzedniej kadencji nie myśleli, że osiągnęliśmy już wyżyny naszego systemu demokracji. A również dlatego, że — oceniając krytycznie kształt stosunków społecznych — nazbyt często uważamy go za statyczny i trwale panujący, podczas gdy nasz ustrój nie jest niczym dokonanym, skostniałym i ostatecznym. W dziedzinie techniki i treści mechanizmu sprawowania władzy przeżyjemy wciąż jeszcze tylko coś w rodzaju ekspozycji sztuki. Ale, jak każda, ma ona to do siebie, że ukazuje już jakoś spektaklu i każe się domyślać, jak się on rozwinię. Daje ona pomyslną prognozę. **J. REM.**

RADNY w społecznym KOSMOSIE

Rejon miejski, czy całe miasto nie tworzy społeczności kontaktującej się ze sobą i mającej jakiegoś jednorodnego potrzeby, przemyslenia, dezwyderaty. Wyborcy są zatowarowani na grupy zawodowe, które łączą pewną problematyka, ale dzieli znów inna. Więzi społeczne przebiegają wielopłaszczyznowo. Rzeczywisty kontakt z tym czymś, co stanowi uniwersalne ogólne pojęcie „wyborcy” jest trudne do uzyskania.

II

Lansowane są aktualne propozycje kontaktu wielotorowego. Radny powinien więc utrzymywać łączność z różnymi zorganizowanymi grupami. W każdej zaś z nich łączy ze sobą jej członków co innego. A więc ze społecznością członków partii lub stronnictwa politycznego, z którego radny się wywodzi. Dalej — ze społecznymi organizacjami masowymi, z grupami zamiatkowymi, z komitetami

nostkowych i ogólnych, ważnych i drobnych. Musi więc je selekcjonować i tworzyć gradację chociaż dla każdego wnioskodawcy jego sprawa jest najważniejsza i nie sposób wszystkich zaspokoić. Dalej, nie może on być nastawiony na jednostronny odbiór. Jest on z urzędu niejako wykladowcą techniki ludowladztwa. Ludowladztwo co prawda przewiduje wszechogarniającą ingerencję społeczeństwa, ale sprawa zagospodarowania przestrzennego dzielnicy i wysłuchanie w tej kwestii uwag i dezwyderatów jest ważniejsza od propozycji wybudowania w którymś punkcie studni, bo takowa nie zawsze wymaga uruchamiania mechanizmów społecznych, nie musi być akurat sprawą koncentrującą czynność współzrządzenia. A przecież ludzie nie raz wykazują obojętność dla ogólnego planu i nie będą się doń wtrącać, a swoje pasje ześrodkują na jednej

Przywrócone życiu

Czasem jest to walcząca się chałupina, czasem stary lamus czy zdewastowany pałac. Zabytki. Świadczą o rozwoju architektury, o pięknie zabudowy, o kunszcie rzemieślnika i budowniczego z lat zamierzchłych.

Na terenie naszego województwa mamy 745 zabytków, otoczonych opieką służby konserwatorskiej i społecznych opiekunów zabytków. Są to dawne świątynie, zamczyska, pałace, dwory, kamienice, drewniane domy i lamusy, wiatraki, młyny i smolarnie. Pochodzą one z różnych epok i reprezentują różne style.

Odremonowane nie tylko cieszą oko turysty, ale przede wszystkim służą społeczeństwu. W ciągu 15 lat Wojewódzki Konserwator Zabytków przekazał 33 obiekty zabytkowe o łącznej kubaturze 191 tys. m³.

W 753 pomieszczeniach znalazły locum: 18 sal wystawowych, 56 czytelni i świetlic, 75 pomieszczeń biurowych, 160 izb szkolnych i 154 mieszkalnych.

Wiele jest jeszcze zabytków, przedstawiających wartość dla nauki. Nic

sojuszników wśród społeczeństwa. Najbliższymi pomocnikami są w tym wypadku społeczni opiekunowie zabytków. W rejestrach było ich 27. Ale okazało się, że prawdziwie działało na tym polu tylko 11. Oni też przybędą na specjalnie zwołany zjazd, aby podzielić się swymi doświadczeniami z niełatwej, społecznej pracy.

Z racji tegorocznych Dni Ochrony Zabytków konserwatorzy postanowili poszukać więcej chętnych do pomocy w opiece nad cennymi obiektami. W tym celu zorganizowane są liczne pogadanki na ten temat, PTT-K zobowiązało się zorganizować wycieczki zlakiem obiektów zabytkowych. Młodzież Supraśla i Tykocina zgłosiła chęć przejęcia patronatów nad zabytkami w swoich miejscowościach.

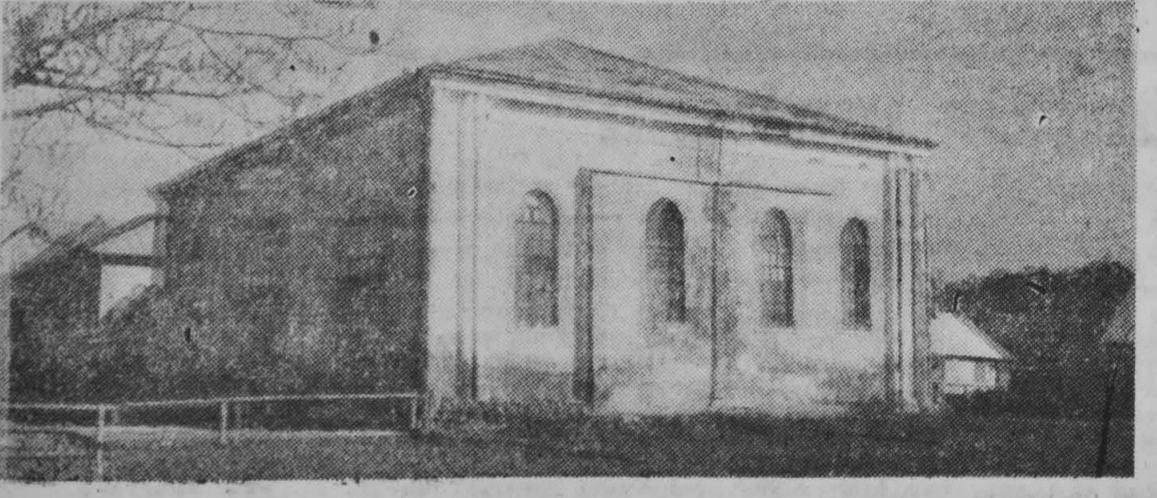
Na 40 zabytkach porozwieszane zostaną nowe tablice informujące o ich wartości i znaczeniu dla kultury narodowej.

Staraniem Wydziału Kultury Prez. WRN wydana została składanka z licznymi zdjęciami informująca o cenniejszych obiektach na naszym terenie. W opracowaniu znajdują się dwa katalogi zabytków województwa białostockiego. Należy się spodziewać, że dzięki zainteresowaniu władz centralnych naszymi zabytkami do roku 1962 opracowane zostaną materiały dotyczące zabytków we wszystkich powiatach naszego województwa.

Wszystkie te prace mają na celu przekonanie naszego społeczeństwa o wartości starych budowli, o ich znaczeniu dla nauki i o konieczności otoczenia opieką tych zabytkowych obiektów przez wszystkich. Dopiero wtedy, gdy nikt z nas nie przejdzie obojętnie obok ekscesów i wybryków rodzimych wandalii — zabytki nasze będą mogły spokojnie czekać na rozpoczęcie prac przy ich konserwacji czy odbudowie. Ze względu na duże koszty prace konserwatorskie przeprowadzane są kolejno, w zależności od wartości poszczególnego zabytku i stanu, w jakim się zachował.

Odnowione — stare, pełne uroku budynki cieszą oczy turystów i służą społeczeństwu. Jako szkoły, świetlice, czy domy wypoczynkowe. (K.S.)

NA ZDJĘCIU OBOK: synagoga z XVIII w. Fot. W. Paszkowski



W Mełej Encyklopedii Powszechnej pod hasłem „taniec” czytamy „układ ekspresyjnych ruchów ciała i gestów wykonywanych w takt muzyki albo rytmicznych dźwięków”. Takie jest naukowe określenie tej jednej z najpiękniejszych form wyrażania radości życia. A ktoś ma jej najwięcej? Oczywiście młodzież. Ostatniej niedzieli warszawiacy oglądali piękny popis tańca towarzyskiego o mistrzostwo Warszawy, zorganizowany przez ZMW przy Politechnice Warszawskiej. Najgorliwszym chyba kibicem był sam rektor PW — prof. Bukowski. NA ZDJĘCIU: pierwsze miejsce zdobyła para z warszawskiego AWF-u: Zofia Skrzypliewicz i Ryszard Teperk. CAF — fot. Barącz

Interesująca wystawa w Muzeum STARY DROHICZYN-OCZEKUJE POMOCY

W lewym alkierzu białostockiego Ratusza otwarto interesującą wystawę. Zebrane tu eksponaty ilustrują historię starego Drohiczyzna. Jak starego?

miast jest chlubą ziemi białostockiej i trzeba koniecznie przeprowadzić badania mające duże znaczenie dla nauki nie tylko polskiej. (K.S.)

Wystawę tę zawdzięczamy głównie doc. dr Krystynie Musierowicz z Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, która trzy lata spędziła na pracach badawczych nad wykopaliskami w Drohiczyźnie. W ciągu trzech sezonów „wykopalniczych” przebadala teren 11-arowy na miejscu starego grodu, bardzo rozległej fosy i podgrodzia. Wydobyte stąd materiały świadczą o istnieniu tej części osady już w początkach XI wieku. Pierwsze zapiski o Drohiczyźnie pochodzą z kronik wołyńskich z roku 1142. Ale jak twierdzą naukowcy inne części tego najmniejszego dziś w Polsce miasta sięgają wieku 7-8. Trzeba to jednak jeszcze zbadać.

KONFERENCJA NAUK HISTORYCZNYCH poświęcona ZIEMIOM PÓLNOGÓRNOŚCII POLSKI

W początkach czerwca odbędzie się w Białymstoku ogólnopolska „Konferencja Nauk Historycznych” poświęcona badaniom ziem północno-wschodnich Polski, którą organizuje Polskie Towarzystwo Historyczne, Komplexowa Ekspedycja Jaćwieska i Muzeum w Białymstoku przy współudziale Wydziału Kultury Prezydium Woj. Rady Narodowej w Białymstoku.

Niestety, doc. dr Musierowicz zmuszona została do przerwania prac badawczych ze względu na brak funduszy. Powinna ich udzielić Wojewódzka Rada Narodowa w Białymstoku, ale podania naukowego pozostawały dłużej bez odpowiedzi. Dopiero ostatnio nadeszła odpowiedź: brak funduszy. A szkoda.

Z tej okazji Białystok gościć będzie w swych murach kilkudziesięciu wybitnych naukowców a mianowicie: historyków, archeologów, etnografów, językoznawców i geografów. Tematyka wygłoszonych referatów będzie się obracać koło przeszłości i teraźniejszości ziemi białostockiej i odzwierciedlać będzie stan prac i perspektywy badawcze, jakie istnieją w naszych pracowniach naukowych różnych ośrodków polskich, które pracują dla ziem północno-wschodnich Polski, a zwłaszcza dla woj. białostockiego.

Naukowcy natrafiają na liczne wyroby z kości, ceramiczne i bursztynowe, świadczące o wysoko rozwiniętym rzemiośle. Na wystawie zgromadzone też wyroby żelazne, które dowodzą, że w Drohiczyźnie we wczesnym średniowieczu znane było hutnictwo i kowalstwo.

Należy podkreślić, że ta ważna dla Białegostoku konferencja dojdzie do skutku dzięki pomocy, jaką uzyskali jej organizatorzy od I sekretarza KW PZPR tow. Łaszewicz oraz przewodniczącego Woj. Rady Narodowej w Białymstoku inż. Jerzego Popki.

W planach jest przeprowadzenie regulacji Bugu. Zapewne — jest to inwestycja konieczna. Niestety, podjęcie za sobą zalanie wód najcenniejszych dla archeologów terenów. Trzeba zatem co rychlej przystąpić do ich przebadania i wydarła ziemi jej skarbów. Bieżący sezon już niestety, przepadł. Czas najwyższy jednak już teraz pomyśleć o funduszach na ten cel na rok przyszły.

Przewodniczącym Konferencji Nauk Historycznych w Białymstoku jest prof. dr Tadeusz Dzierżykray-Rogalski, profesor Akademii Medycznej w Białymstoku, sekretarzem naukowym dr Jerzy Antoniewicz, kierownik Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej, zaś kierownikiem Biura Organizacyjnego mgr. Zofia Sokolowska, dyrektor Muzeum w Białymstoku.



KUBA walcząca



Fidel Castro o sobie i nie tylko o sobie

Premier rządu kubańskiego, Fidel Castro, udzielił wywiadu korespondentom telewizji francuskiej. Na pytanie: „Czy pańskie dzieciństwo i młodość przygotowały pana do roli szefa rewolucji?”, Fidel Castro dał interesującą odpowiedź, w której wyłożył swój punkt widzenia na rolę jednostki w historii.

„Wydaje mi się — powiedział Fidel Castro — że jako dziecko nie różniłem się od innych dzieci. To bardzo trudno jest wyodrębnić elementy, które czynią z kogoś rewolucjonistę. Chodzi przede wszystkim o powołanie do działalności politycznej. Trzeba mieć trochę buntowniczy charakter, naturalne zainteresowania dla różnych spraw, poczucie sprawiedliwości i wrodzona wrogość wobec tego, co jest niesprawiedliwe i niemoralne. Te rysy charakteru składają się na powołanie do działalności politycznej. Jednakże ani rewolucje, ani pojawienie się rewolucjonistów nie zależą od osobistych temperamentów; są one wytworem środowiska. Rewolucjonistów rodzą się w klimacie niesprawiedliwości, w warunkach obiektywnych, które czynią z człowieka mającego powołania polityczne — rewolucjonistę..

„Lenin nie byłby wielkim rewolucjonistą w historii nowoczesnej, gdyby się urodził w wieku XV. Czynniki, które decydują o istnieniu rewolucjonistów, nie mają charakteru subiektywnego, albo osobistego; są one w dużym stopniu czymś zewnętrznym w stosunku do jednostki”.

Reforma rolna

W wyniku reformy rolnej na Kubie przydzielono już tytuły własności ziemi 31 tysiącom chłopów. Ziemię otrzymało faktycznie o wiele więcej rolników, ale dopiero teraz wydaje im się tytuły własności.

Sektor spółdzielczy obejmuje na Kubie 12 proc. ziemi uprawnej, „granjas del pueblo” (gospodarstwa państwowe) — przeszło 29 proc. oraz sektor prywatny — około 59 proc.

Od czasu niedawnej inwazji na Kubę, zorganizowanej i popieranej przez Stany Zjednoczone, minął już przeszło miesiąc. I mimo, że nastąpiły inne ważne wydarzenia, sprawa Kuby nie zeszła ze szpalt prasy światowej. Publicyści szukają odpowiedzi na pytanie: jak to się stało, że mała — licząca zaledwie siedem milionów ludności — Kuba mogła dać tak druzgocącą odprawę kontrrewolucji, za którą stała potęgą takiego olbrzyma jak Stany Zjednoczone. Chyba i Wy zadajecie sobie czasem to pytanie. Chcecie znaleźć na nie odpowiedź — przeczytajcie materiały zamieszczone na tej stronie.

Reportaż z Kuby korespondenta dziennika „L'Express”

Cały naród jest za Fidelem Castro

Poniżej zamieszczamy fragmenty reportażu z Kuby korespondenta paryskiego „L'Express” K.S. Karola. Autor przybył do Hawany w przeddzień 1 maja i uczestniczył w obchodach Święta Pracy. Oto jego spostrzeżenia i wrażenia.

„Przybyłem do Hawany w przeddzień 1 maja, czyli w chwili dokonujących się zmian w związku z proklamowaniem w owym dniu państwa socjalistycznego.

Przed wszystkim uderza, że rewolucja kubańska jest jak najbardziej dynamiczna i rzecz by można, iż amerykańska próba zgniecenia jej przyczyniła się tylko do wzmożenia jej entuzjazmu i żywiołowości.

60 MLN SŁUCHACZY

1 maja krążyłem cały dzień wśród defilujących milicjantów i młodych kobiet. Stawiałem różne pytania i otrzymywałem odpowiedzi w tonie przyjaznym, braterskim, ponieważ uważają za swych braci tych wszystkich, którzy nie są ich wrogami. Gdy wracałem myślą do dyskusji, które odbyłem w Waszyngtonie z „intelektualistami” administracji Kennedy'ego, mówiącymi o komunistycznej dyktaturze Fidela Castro, ogarniał mnie śmiech.

Stany Zjednoczone prowadzą niebezpieczną grę. Zdając sobie sprawę, że Waszyngton nie pójdzie na żadną ugodę („komunizm nie może być przedmiotem rokowań”) i że chodzi o walkę na śmierć i życie, Castro przyjął wyzwanie. Nie ogranicza się on już do formuły „Kuba tak. Jankesi nie”, lecz głosi także „Ameryka Łacińska tak, Stany Zjednoczone precz!”. Z okazji 1 maja rzucił on po raz pierwszy wielkie hasło rewolty całej Ameryki Łacińskiej. Po raz

pierwszy oficjalne hasło brzmiało „Por la revolucion socialista en America”. Castro wie, iż przemówieniu jego przysłuchiwało się 60 mln mieszkańców Ameryki



Brodaciel żołnierze strzegą zdobywczy rewolucji. Fot. — CAF

Łacińskiej i że ubogie masy tego kontynentu uważają go za swego wybawiciela.

ARMIA, KTÓRA NIESIE OŚWIATĘ

Fakt, że rewolucja kubańska proklamowała się „socjalistyczną” zwiększa jej niebezpieczeństwo dla Stanów Zjednoczonych i dla ich protegowanych w Ameryce Południowej. Byłoby jednak szaleństwem chcieć ją zdusić przy pomocy sily zbrojnej. Jeśli „marines” (piechota morska) zgładzą milion młodych Kubańczyków, to potrafią niewątpliwie przywrócić tam amerykański wprawienie. Byłoby jednak zniszczyć ideał rewolucji, która zapuściła korzenie w tym kraju i na całym kontynencie południowo-amerykańskim.

Castro ma rację, gdy twierdzi, że nie potrzebuje już karabinów dla kontynuowania swej rewolucji. Ma inną broń. Widziałem młodych Kubańczyków defilujących z hasłami: „Imperialiści każą ci wierzyć! Rewolucja powiada ci: Czytaj! Imperialiści chcą abyś pozostał w ciemności! Rewolucja chce byś zdobył oświatę!”

Czuając, że stał się wreszcie panami swego losu, Kubańczycy będą bronili swej rewolucji, niezależnie od ceny, jaką przyjdzie im za to zapłacić. Jest to rzecz, z której świat powinien zdawać sobie sprawę..”

O charakterze rewolucji kubańskiej

FIDEL CASTRO
premier rządu Kuby

„Nasza rewolucja jest rewolucją socjalistyczną, która

usunęła wyzysk człowieka przez człowieka i konstytucja tym samym będzie konstytucją rewolucji socjalistycznej. I jeśli panu Kennedy'emu nie podoba się socjalizm, cóż, nam nie podoba się imperializm, ani kapitalizm. Mamy takie same prawo protestować przeciwko istnieniu reżimu imperialistycznego w odległości 90 mil od naszych wybrzeży, jak on, uważając, iż ma prawo protestować przeciwko reżimowi socjalistycznemu w odległości 90 mil od wybrzeży jego kraju.”

ANIBAL ESCALANTE
sekretarz Socjalistycznej Partii Ludowej Kuby

„... Fidel nie powiedział, że Kuba jest państwem socjalistycznym, ani republiką socjalistyczną. Nie zbudowaliśmy jeszcze socjalizmu i część produkcji nie jest typu socjalistycznego. Wkroczyliśmy w etap przejściowy. Zaczęliśmy budować społeczeństwo socjalistyczne. W budowie tego społeczeństwa może współpracować średnia burżuazja, rzemieślnicy, drobni producenci i drobni kupcy”.

Wybrał i opracował
W. ZGIET

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Kochanej wychowawczyni, pani Irene Suchockiej moc szczerych życzeń przesyłają wychowankowie z klas IV i V Szkoły Podstawowej w Czuprynowie.

Sympatycznej Irce S. z Raczek moc serdecznych życzeń oraz spełnienia marzeń w życiu przesyła „Romeo”.

Kochanemu mężowi, Aleksandrowi Czuz, najserdeczniejsze życzenia szczęścia i pomyślności z okazji imienin od kochającej żony Ziny i synka Andrzeja.

Najdroższej koleżance, Stasi Zmojdzie moc serdecznych życzeń w dniu imienin i więcej uśmiechu na codzień życzy koleżanka Jasia Sikorska.

Kochanemu mężowi i tatusiowi, Stanisławowi Kruppe, moc najserdeczniejszych życzeń przesyłają: żona i dzieci.

W dniu imienin Stanisławie Rudkiewicz z Hajnówki wiele radości w życiu codziennym oraz spełnienia marzeń życzą: G.T.J. z Hajnówki.

Stanisławie Matyszewskiej z Wasilkowa z okazji imienin dużo szczęścia i pomyślności w pracy przesyła rodzina Dąbrowskich, Grażyna i Sławeczek.

Stanisławie Perekitko z Białogostoku z okazji imienin dużo szczęścia, pomyślności w pracy i życiu osobistym przesyła kochająca współpracownica „Frozyńka”.

Milemu koleźce Staszowi Cz. odbywającemu służbę wojskową najserdeczniejsze życzenia imieninowe przesyła Lila.

Serdeczne pozdrowienia, moc najserdeczniejszych życzeń oraz spełnienia najskrytszych marzeń życzy z okazji imienin Zosi Pater „szajka piatkowa” H.N.L.M.R.

W dniu imienin kochanej wychowawczyni, Zofii G. moc najserdeczniejszych życzeń i powodzenia w życiu osobistym przesyłają nieznani wychowankowie z VII „b”.

Milemu i sympatycznemu Bogusłowi Woianinowi z Hajnówki moc życzeń — w tym dużo radości i uśmiechu przesyła ktoś bliski.

Bardzo miłym paniom: Lidii Koryckiej, Mirosławie Bańskie, Janinie Wawrzynowicz z Bielska-Podlaskiego, moc serdecznych życzeń przesyłają Panowie z Krakowa z prośbą o przypomnienie chwil spędzonych razem.

Drogi i kochanej Celinie Chomicz z Liceum Ogólnokształcącego w Suwałkach, moc najserdeczniejszych życzeń oraz jak najlepszych wyników w nauce i zdania matury przesyła R.

Powodzenia w życiu osobistym, spełnienia najskrytszych marzeń, dużo szczęścia w życiu Danusi Gadamar z Ciechanowca przesyła Włodek Bednarczuk.

Pani Ali Burzyńskiej z Białogostoku moc życzeń — w tym dużo szczęścia i uśmiechów oraz urzeczywistnienia jak najskrytszych marzeń przesyła ktoś z Otwocka.

Serdeczne pozdrowienia Marysi, Mariolce i Jurkowi Waszkiewiczom z Tymianki przesyła Zosia L. z Białogostoku.

Henrykowi W. ze Studium Nauczycielskiego w Białymstoku, moc najserdeczniejszych życzeń: powodzenia w życiu osobistym oraz pomyślnego zdania egzaminów życzy ktoś z Hajnówki.

Milemu Tadekowi Lewkowiczowi z Hajnówki moc życzeń w tym dużo szczęścia i radości, powodzenia w pracy i życiu osobistym oraz spełnienia wszelkich marzeń przesyła ktoś znany.

Do życzeń dołączamy wiersz

KAZIMIERA ILLAKOWICZOWNA

NOC

Co dzień o innej porze
noc kleka na dworze,
gwiazdami się pełni

i obiecuje, że się już nigdy nie zmieni...

A potem

ramiona rozpościera i bzem ciężko szeleści nad płotem.

Aż z płaczem ros i słowika i gwiazd ostrych zgrzytem

— łamie wszystkie przysięgi i staje się świtem.



KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ŻYCZEŃ

Niniejszym poświadczam, że ob.
nabył w naszej księgarni (sklepie, kiosku) książkę.

(pieczętka)



NA ZDJĘCIU: koszary z czasów Batisty w Santiago przerabiane są obecnie na szkołę. Fot. — CAF

„Słuchajcie Jankesi!”

Profesor socjologii na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku C. Wright Mills napisał książkę pt. „Słuchajcie, Jankesi!”. Książka ta powstała we wrześniu 1960 r., a więc przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Kubą przez Stany Zjednoczone, przed ogłoszeniem blokady gospodarczej Kuby przez rząd amerykański. Odzwierciedla więc ta książka poglądy i sytuację, z jakimi autor zetknął się na Kubie przed pół rokiem. Od tego czasu sporo się zmieniło. Ale słowa autora tej książki są nadal aktualne. A oto, co Mills pisze na temat rewolucji kubańskiej:

„Głos Kuby jest dziś jednym z głosów bloku głodnych narodów, a rewolucjonista kubański przemawia obecnie — bardzo przekonująco — w imieniu tego bloku. To, co Kubańczycy mówią i czynią dzisiaj, inne głodne ludy Ameryki Łacińskiej będą mówić i czynić jutro. To nie jest ani kubańska przechwałka i to nie jest kubańska groźba. To jest konkretna możliwość... Bez względu na to, co wy o tym myślicie, bez względu na to, co ja sam o tym sądzę — głos Kuby jest głosem, który Stany Zjednoczone Ameryki muszą wysłuchać. Dotychczas tego nie uczyniły”.

PRZYSZŁA PORA NA UŚMIECH i RADOŚĆ

Od osmiu lat, co roku, podsumowujemy wyniki eliminacji konkursu recytatorskiego. Wyciągamy wnioski i porównujemy, jak to było w latach poprzednich, a jak jest obecnie. Zastanawiamy się, w jakim stopniu realizowane są założenia i czy konkurs osiąga swój cel. Co roku poznajemy braki, błędy i osiągnięcia recytatorów i ich nauczycieli.

Z perspektywy czasu należy stwierdzić, że konkurs recytatorski stał się imprezą o charakterze masowym. Każdego roku zwiększa się liczba recytujących nie tylko w pionie szkolnym (najliczniejszym), ale i w studenckim jak też i amatorskim.

Ta masowość ma szczególne znaczenie w naszym województwie. Białostoczczyzna pod względem czystości wymowy jest bardzo zaniedbana. Należałoby dzielnice są wyjątkowo jaskrawe. Nasze „śledzikowanie”, zaśpiewy i swoiste używanie przyrównań w potocznej mowie znane jest daleko poza granicami województwa. A przecież recytacja wymaga bezbłędnej opanowania słowa. Już chociażby przez to, pomijając inne, niemniej ważne aspekty, widzimy, że konkursy osiągają swój cel i spełniają olbrzymią rolę w udoskonaleniu naszej pięknej mowy ojczystej.

Rozumieją to przede wszystkim nauczyciele — poloniści. Są szkoły, gdzie coroczny konkurs recytatorski staje się wydarzeniem wielkiej wagi. Już długo przed eliminacjami szkoła żyje konkursem. Uczennice i uczniowie pod troskliwą opieką profesora wspólnie czytają wiersze, wspólnie wybierają najbardziej odpowiednie materiały do recytacji i wspólnie konsultują się.

Do eliminacji środowiskowych przystępuje po 30—40 recytatorów. Taką szkołą jest Liceum Wychowawczyń Przedszkoli w Białymstoku. Prof. Maria Kosłńska potrafiła rozmówić swoje uczennice w pięknie poezji. Zapaliła je do masowego uczestnictwa w recytacji. Sama natomiast bardzo chętnie konsultuje się z instruktorami Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego, poznaje najnowsze kierunki recytacji i przekazuje je później swoim uczennicom.

Wielką aktywność wykazuje również prof. Józef

Chętnik z Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Hajnówce, prof. Marian Kucharski z Liceum Ogólnokształcącego w Michałowie i prof. Anatol Batura z Liceum Pedagogicznego w Augustowie. Nie pozostaje również w tyle Łomża, Grajewo, Elk, Olecko.

Pocieszającym objawem tegorocznych eliminacji wojewódzkich był fakt, że w recytacji nie stwierdzono zbyt jaskrawych różnic. Ogólny poziom był dobry. A przede wszystkim teren dostarczył sporo solidnie przygotowanych recytatorów.

Oczywiście, zdarzały się jeszcze drobne nieporozumienia. Najwięcej ich było w niewłaściwym doborze repertuaru. Przecież recytacja wiersza jest sztuką wyjątkowo trudną. Nie wystarczy tu tylko logiczne wypowiedzianie zdań. Trzeba każde słowo rozumieć i odczuwać. Trzeba stworzyć sobie potrzebny klimat — podtekst sensu wiersza i scenarii. Tekst powinien być bliski odczuciu recytującego. Musi pasować do jego psychiki, doświadczenia i dojrzałości życiowej. A jak może prawdziwie przekazać intencje autora dziewczynka szesnastoletnia, mówiąca wiersz o przeżyciach w okopach frontowych. Przecież te wrażenia i uczucia są dla niej obce, a tym samym muszą być nieprawidłowe.

Jak może taka sama dziewczynka o lirycznych warunkach głosowych recytować Majakowskiego? Każde jej słowo jest zupełnym zaprzeczeniem tego, czego

wymaga wiersz. I tu właśnie, moim zdaniem, tkwi zasadnicza przyczyna zarzutu, jaki postawiła komisja w ogólnej ocenie eliminacji: monotoność. Przestaliśmy wydziwiać. Zerwaliśmy z patosem. Nie wyspiewujemy wiersza, jak arietki na różnych, sztucznie dopasowanych tonach. Nareszcie osiągnęliśmy prostotę w wypowiedzianiu słowa, ale jeszcze tego słowa nie czujemy. Jest ono logiczne, proste, ale bez podkładu uczuciowego. Jest szare, monotonne i najczęściej beznamiętne.

Sądzę jednak, że jest to, mimo wszystko, konsekwentny etap przejścia od starej formy recytacji do recytacji współczesnej. Ta długo oczekiwana prostota przy jej chwilowej monotoności na pewno nabierze z czasem koniecznych rumieńców.

W przyszłości chyba zmieni się również i dobór tematyczny wierszy i prozy. Ciągle jeszcze dominuje tematyka wojenna, smutna i jeszcze raz smutna. Już najwyższy czas, żeby wprowadzać więcej pogody, radości, uśmiechu i optymizmu. Cieszyć się tym, cośmy osiągnęli i z ufnością patrzeć w przyszłość.

Przecież coroczny konkurs recytatorski to przede wszystkim przegląd naszej najzdolniejszej młodzieży. A młodość i uśmiech chyba idą w parze?

EDWARD GUDOWSKI



Moda obowiązuje również dzieci. W Wiedniu odbywają się pokazy letnich strojów dziecięcych cieszące się olbrzymim powodzeniem u mamus i tatusiów. Tak samo jak i u nas wszelkie odmiany strojów ludowych zyskują ogólny aplauz.

Dwie popołudniowe sukienki dla małych dziewczynek, bardzo krótkie i bardzo szerokie na zawsze w tym wieku sztywnych haleczkach (dla mamus już nieaktualne) z różowego i niebieskiego muszlinu ozdobionego angielskim haftem. Białe pantofelki lub czarne lakierki bardzo modne.

Fot. — CAF

NIE KRYM BALATON i ADRIATYK a... nasze jeziora

W tym roku modne są urlopy spędzane w kraju. Mało kto wybiera się do Jugosławii, Bułgarii, na Krym. Prawdziwi turyści wyznaczają sobie rezerwy — Vous nad polskimi jeziorami.

Powiększa się więc rzesza zakochanych w Augustowie i Suwałkach. Większość turystów wybiera się zapewne z doskonałym przewodnikiem „Kajakiem po jeziorach augustowsko-suwałskich”, autorem którego jest wybitny wodniak — Tadeusz Kurana.

Autora poznałem w Białymstoku na posiedzeniu Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych i przypadkowo od razu stałem się świadkiem niżej przytoczonej rozmowy.

— Wybiera się pan w tym roku na jakiś zagraniczny spływ?

— Opalona twarz pana Kurana wyrażała co najmniej zdumienie. — Za granicę? — spytał jeszcze raz.

— Proszę pana...

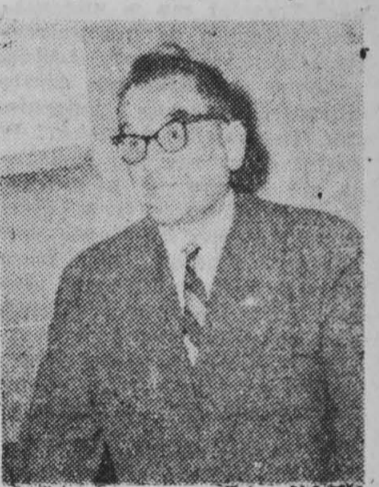
I tu nastąpił wywód poparty argumentami z osobistych przeżyć, zmierzających do jednego — do przekonania pytającego, że jedyną wymarzoną krainą wodnej turystyki jest Pojezierze Augustowsko-Suwałskie. Po przypadkowym wysłuchaniu tego wywodu, poprosiłem również pana Kurana o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań.

— Jak to się stało, że nie będąc mieszkańcem Białostoczczyzny, wydał pan świetny przewodnik?

— Do roku 1939, w okresie wakacji, organizowałem stale w Augustowie i okolicach masowe obozy turystyki wodnej dla nauczycieli. Praca moja zbliżyła mnie wówczas do Augustowa i Suwałszczyzny. Następnie po wojnie co roku, przepływałem kajakiem po wodnych szlakach Białostoczczyzny około 100 kilometrów.

— Zapewne dlatego pan tak świetnie wygląda.

— Nikt nie wierzy, że mam już ponad pięćdziesiąt lat.



Koleżdy o wiele młodszy ode mnie, gdy ich zapraszam na spływ to mówią: „za starzy jesteście, gdybyśmy mieli przynajmniej twoje lata”.

— Jaki szlak wodny uważa pan za najpiękniejszy?

— Wyśnionym wprost jest szlak z Wigier Czarną Hańczą, Kanałem Augustowskim do Augustowa. Piękne jezioro Wigry, uroczą Czarną Hańczę, Kanał oraz Puszcza Augustowska — tworzą szlak różnorodny, jakiego w Polsce drugiego nie ma. Ładny jest też szlak, tylko niestety, nie zagospodarowany z Puszczy Białowieskiej Naręka do Narwi. Poza tym dla amatorów przygody polecam dzięki i uroczą szlak Biebrzy górnej do Lipska.

— Jakże zauważył pan niedociągnięcia w czasie swych wędrówek po naszych szlakach turystycznych?

— Za mało jest stanic wodnych a istniejące na dodatek nie były odpowiednio zaopatrzone nawet w żywność. Należałoby na szlakach ustawić przynajmniej kioski, które byłyby zaopatrzone w drobny sprzęt turystyczny oraz w żywność.

Rozmawiał:

L. TARASIEWICZ

KIM CHCESZ BYĆ?

Do gabinetu weszła szesnastoletnia dziewczynka. Widać, że początkowo nieco się trzęmie. Niepewnie siada na krześle. Po chwili nabiera jednak pewności siebie, mówi spokojnie. Mgr Panek zadaje jej — na pozór zdawałoby się — mało znaczące pytania.

— Gdzie mieszkasz, Alu?

— W Krynyniu. Do szkoły podstawowej chodzę do Krypna.

— A kto doradził ci, abyś przyszła do naszej poradni?

— Koleżanka. Ona już tutaj była.

— Czym chcesz być, Alu, po skończeniu szkoły podstawowej?

— Chciałabym stać w sklepie.

— Czyli chcesz się teraz uczyć w szkole handlowej, prawda?

— Tak.

— A czy rozmawiałaś o tym z mamusią i tatusiem?

— Rozmawiałam.

— I co oni mówią?

— Tatus powiedział, że jak mam tylko chęć...

Mgr Panek pyta o postępy w nauce, o rodzeństwo, o warunki materialne Alicji J. Następnie przechodzi z dziewczynką do sąsiedniego pokoju i każe jej piśmiennie odpowiedzieć na pytania, zawarte w specjalnym teście. Jakie są to pytania? Niestety, ale nie mogę ich ujawnić czytelnikom i czytelniczkom. To tajemnica psychologa. Mogę tylko zapewnić wszystkich przyszłych pacjentów Poradni Psychologicznej, że poszczególne pytania testu wcale nie są trudne. Eatwo można na nie odpowiedzieć. Trzeba tylko się „zastanowić i myśleć logicznie”.

Alu oto do gabinetu wchodzi inna dziewczynka. Po skończeniu szkoły podstawowej, Bernarda D. zamierza wstąpić do szkoły pielęgniarstwa. Na pytania testowe odpowiedziała celująco. Na tym jednak jeszcze nie koniec.

— Pielęgniarka musi być sprytna — mówi mgr Panek. — Masz tutaj Beniu takie „pieniążki”. Twoje zadanie polega na tym, aby jak najszybciej nałożyć wszystkie „pieniążki” na te widelki.

Benia rozpoczyna tym razem praktyczną próbę. A mgr Panek włącza stoper. Każda sekunda się liczy. Tak, Benia jest sprytną dziewczynką. Dość szybko nałożyła wszystkie „pieniążki” na widelki (fachowo nazywają się one widelkami Ruloffa).

I jeszcze jedna próba. Benia otrzymuje następujące zadanie: do lejka ma wrzucić kilkadziesiąt metalowych kuleczek. I tutaj radzi sobie dość sprawnie. Co prawda niektóre kulki nie trafiają za pierwszym razem do lejka (odwróconego wąską szyjką do góry). Ale ogólny wynik Benia uzyskała dobry. Dla kronikarskiej dokładności dodajmy, że było to ćwiczenie z tak zwanymi kulkami Meillego.

Podobnych prób (testów) badających sprawność manualną i inteligencję techniczną jest wiele. W poszczególnych wypadkach różnicę się próby (testy) w zależności od zainteresowań zawodowych badanych uczniów.

— Tak, będziesz, Beniu, dobrą pielęgniarką — mówi mgr Panek.

Benia D. wychodzi zadowolona z Poradni Psychologicznej. Po chwili do gabinetu weszła matka Alicji J. tej samej, która w sąsiednim pokoju odpowiadała na pytania zawarte w teście i która wybiera się do szkoły handlowej.

— Czy rozmawiała pani z córką na temat wyboru przez nią zawodu? — pyta mgr Panek.

— Tak, rozmawiałam. Ona chce pójść koniecznie do szkoły handlowej. Ta praca się jej bardzo podoba. W szkole prowadzi nawet sklepik.

— A czy Alicja jest towarzyską, czy raczej woli samotność?

— Ona jest towarzyską, chociaż spokojna i czasem poważna.

— Czy miała pani jakieś trudności wychowawcze z córką?

— Nie, nie miałam.

— A rozmawiała pani na temat wyboru zawodu z nauczycielem, bezpośrednim wychowawcą córki?

— Tak, rozmawiałam.

— Czy stać panią na to, aby dalej kształcić córkę?

— No, jeśli będzie miała tylko chęć do nauki, to pieniądze zawsze się znajdą...

Czytelnikom należy się nareszcie wyjaśnienie: rozmowy te zanotowałem w czasie wizyty w Poradni Psychologicznej w Białymstoku przy ul. Warszawskiej. Poradnia ta istnieje w naszym mieście już od września 1959 roku. W poradni pracują aktualnie cztery osoby (trzech psychologów i jeden lekarz).

Jakie są zadania Poradni Psychologicznej? Zasadniczo dwójakie: poradnictwo zawodowe dla młodzieży klas siódmych i jedenastych oraz poradnictwo wychowawcze dla wszystkich młodzieży (powyżej 13 lat). Najważniejszym bodaj zadaniem Poradni Psychologicznej jest dopomożenie młodzieży w jak najbardziej prawidłowym wyborze zawodu.

Badania składają się przeważnie z dwóch części: pisemnej (testy) oraz praktycznej. O wyborze zawodu decydują zasadniczo cztery czynniki: zainteresowanie i zamiłowanie, zdolności, zdrowie i warunki materialne. Właśnie poprzez dokładne badania (może w tym wypadku zbyt „groźne” określenie) psychotechniczne można ustalić, jaki zawód danej osobie najbardziej odpowiada. To chroni później, przed jakże licznymi w tym wypadku, rozczarowaniami.

Trzeba przypomnieć, że Poradnia Psychologiczna cieszy się coraz większym zainteresowaniem młodzieży i — co jest niezmiernie ważne — rodziców. Każdego dnia prusi o dokonanie badań psychologicznych 8 — 10 osób. Poradnia otrzymuje również szereg listów niemal z terenu całego województwa, w których młodzi radzą się psychologa w sprawie wyboru zawodu.

Wydaje się, że pracownikom białostockiej Poradni Psychologicznej należą się słowa uznania.

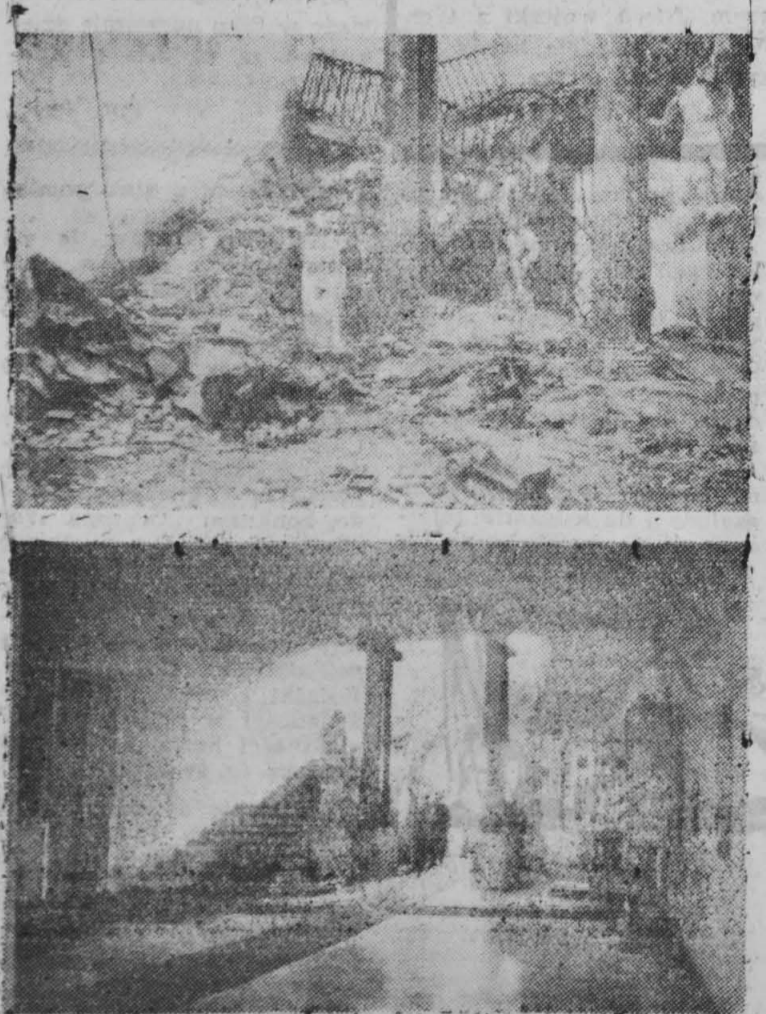
S. ŚWIERAD

CHROŃMY ZABYTKI!

Przed 15 laty piękny pałac Branickich świecił ruiną i pustką. Odłam gmach przejęła Akademia Medyczna rozpoczęła prace przy odbudowie cennego zabytku, zwanego przed laty „Wersalem Podlaskim”.

Oto dokumentalne zdjęcia: wnętrze pałacu w roku 1945 i obecnie, po odbudowie dokonanej przez białostocką służbę konserwatorską.

Fot. inż. W. Paszkowski





Sloneczny zegar... stojący od lat w suwalskim parku stanowi już tylko ciekawe curiosum. Kiedyś jednak musiał mieć również i znaczenie praktyczne. Okazuje się bowiem, że dotąd wskazuje czas zupełnie dobrze, oczywiście, nie co do sekundy. Wielkim plusem tego niezwykłego czasomierza jest to, że nie potrzeba go nakręcać.

Fot. — Z. Zaremba

opanowany w złości, życie rodzinne zamienia w piekło. Dzieci patrzą na awantury, boją się ojca, który w napadzie złości tłucze co ma pod ręką, bije, niszczy. Są po stronie zastraszonej, i pokornie godzącej się z losem matki. W willowym domku, schludnym i uporządkowanym nie ma spokoju. Nie mają go dzieci i matka. Chłopiec buntuje się. Ma czternaście lat. Jedyny objaw tego buntu widzi w ucieczce. W szkole uczy się coraz gorzej. W dzienniku coraz częściej pojawiają się przy jego nazwisku oceny niedostateczne. Okłamuje matkę, której coraz trudniej utrzymać dziecko w ryzach posłuszeństwa. Dobiera sobie paczkę kolegów i ucieka do Warszawy. Pobyt poza domem trwa krótko. Młodzi uciekinierzy zostają odtransportowani do domów. Marian jest jeszcze młody. Marzą mu się dalekie rejsy kutrem rybackim, dalekie podróże po nieznanym morzach. Gdyby jego życie rodzinne układało się inaczej, gdyby znalazł w domu upragniony spokój, gdyby uciekły awantury nerwowego ojca, Marian byłby inny. Na pewno nie jest jeszcze za późno na pokierowanie chłopcem. Gdyby ojciec zechciał zrozumieć...

Te dzieci nie mają już takich warunków materialnych jak Lucjan i Marian. Jest ich w domu ośmioro. Miesz-

dzony ojciec. Co będzie dalej?

Dom zamożny w którym niczego nie brakuje oprócz upragnionego spokoju. Jakże ciężko przebywać w takim domu, gdzie na każdym kroku słyszy się najgorsze wyzwiska rzucane przez ojca na matkę. Chorobliwa zazdrość ojca, ciągła, uparta podejrzliwość przed którą matka nie ma ucieczki, sprawia, że życie jest nie do zniesienia. A przecież dzieci wiedzą, że matka nie zasługuje na takie traktowanie. Ze te wszystkie wyzwiska, zamykanie matki na klucz, że śledzenie każdego jej kroku przez ojca, jest wielką obrazą. Matka znosząca najgorsze jakie można wyobrazić awantury, stała się nerwowo chora i każdy następny dzień może przynieść katastrofę. A Stefan ma dopiero 9 lat. Dziecko jest nerwowe. Na skutek tych awantur Stefan zaczął się jękać.

Kto poniesie odpowiedzialność za zdrowie dzieci, za ich utracone radości, za kompleksy, które zostaną już na całe życie?

Wiktor ma 12 lat. Jest nieufny, zamknięty w sobie.

Dzieciństwo jego nie należy do najmiłszych. Wiktor bardzo kocha ojca, który teraz siedzi w więzieniu. Co rozbiło rodzinę Wiktora? Przecież jego ojciec uważany był za uczciwego, pracowitego, dobrego rzemieślnika, którego jedynym celem w życiu była praca i zapewnienie rodzinie jak najlepszych warunków. Co było powodem awantur, które przyciągnęły ojca do kieliszka, a potem do więzienia? Spójrzmy na życie Wiktora z bliska.

W domu mimo niezłych zarobków ojca, panował stały niedostatek. Matka wciąż żądała coraz więcej pieniędzy. Pieniądz przesłonił jej kobiecie wszystko. Jej sknerstwo, jej zachłanność na każdy grosz, była przyczyną stałych awantur. Żeby co za te pieniądze kupowała! Ale Wiktor wie, że w domu był niedostatek, że matka chodziła w lachmanach, a pieniądze chowała, składała dla samej przyjemności posiadania dużej sumy. Ojciec pracował od rana do nocy, oddając żonie każdy grosz. Wciąż jednak było za mało. Awantury powtarzały się coraz częściej. Ojciec zaczął zaglądać do kieliszka. Raz po pijanemu w czasie jednej z awantur pobił żonę. Osadzony został w więzieniu. Wiktor niechętnie mówi o matce. Przez jej sknerstwo rozpadła się rodzina. Wiktor przestał się uczyć. Na przyszły rok znowu rozpocznie naukę. Teraz pracuje. Za zapracowane przez siebie pieniądze posyła paczki do więzienia. Ojciec każdego miesiąca otrzymuje od syna 100 zł. Tak wygląda z bliska życie Wiktora. Nieufnego i zamkniętego w sobie chłopca.

Matka Marcina popadła w kolizję z prawem. Dawanie łapówek jest tak samo karalne jak ich przyjmowanie. Łapówka została przyjęta, sprawa wykryta, matka znalazła się w więzieniu. W domu zostało dwoje dzieci. Dzieci są zaniedbane, opuszczone i same. Wystarano się w szkole o bezpłatne obiady dla chłopców. Przynajmniej tyle. Marcin ma 13 lat. Brat jego jest młodszy.

Czy matka Marcina, postępując wbrew prawu, nie wiedziała na co naraża siebie i swoje dzieci, które każdego dnia oczekują nadaremnie jej powrotu?

Historie zawarte w tym artykule są autentyczne. Autorkę zapoznał z nimi kurator Sądu dla Nieletnich ob. H. Smoleński, któremu powierzono pieczę nad tymi dziećmi. Takich spraw mamy setki. Autorka, która opisała te wszystkie historie, nie zaopatruje ich komentarzem. Niech wnioski z tych historii wyciągnie każdy ojciec i każda matka.

ANNA ZAREMBINA



„Dodał tu łódź?...”

Fot. — Z. Zaremba

Wydawałoby się z pozoru, że Lucjanowi można tylko zazdrościć. Piękny dom, ładnie urządzone mieszkanie. Ojciec Lucjana należy do ludzi szanowanych. Dzięki jego zapobiegliwości, rzetelnej pracy i oszczędności, wybudowano nowy dom, w którym przecież Lucjan powinien czuć się szczęśliwy. Matka prosta i dobra kobieta poza swoim mieszkaniem i rodziną nie widzi świata. Należy do tych kobiet, dla których poza sprzątaniami, gotowaniem, praniem, cerowaniem nie istnieje. Lucjan ma 14 lat. Kiedy rówieśnicy jego idą do kina. Lucjan może oglądać tylko fotosy. Z domu, na swoje drobne, dziecięce wydatki nie dostaje ani grosza. Przecież ma w mieszkaniu wszystko co mu potrzeba. Czy wszystko? Ładne, zadbane mieszkanie, czyste ubranie, smaczne jedzenie, tak. To prawda. A spokój? W domu coraz częściej rozlega się się kłótnie i awantury. Coraz częściej w tych kłótniach pojawia się słowo „kochanka”. Lucjan już teraz wie, że to taka kobieta, która chce odebrać mu ojca. A on? A rodzeństwo? A matka? A wreszcie dom, który z takim trudem i wielkimi wyrzeczeniami wybudowano?

Ojciec nie ma takich skrupułów. Chce sprzedać dom i odejść do innej kobiety. Czternastoletni Lucjan zaczyna z trudem pojmovać,

PIĘĆ HISTORII bez komentarza

że wszystko, całe to pozorowanie, rodzinne szczęście rzuci się, może nawet już jutro. Rodzice zaferowani swoimi sprawami, kłótniami, awanturami coraz mniej uwagi poświęcają dzieciom. Lucjan kradnie. Nigdy nie miał swoich pieniędzy. Chce imponować kolegom. Za kradzione pieniądze chodzi do kina, „funduje” innym, kupuje książki, które rozdaje rówieśnikom. Co będzie dalej, gdy rozpadnie się rodzina, gdy ojciec odbierze dom? Czy matka nieprzygotowana do żadnego zawodu potrafi wychować troje dzieci?

Tak wygląda pozorne szczęście rodzinne Lucjana.

W podobnej atmosferze wzrasta Marian. I on także mieszka w ładnym domku willowym. O jego rodzicach mówi się, że są solidni. Ojciec ma opinię dobrego, rzetelnego pracownika. A jaki jest w domu? Jak się zachowuje wobec swoich najbliższych, wobec żony i dzieci? Nerwowo, kłótniwo, nie-

kanie ciasne i bieda często zagląda dzieciom w oczy.

Pozbawione są wielu przywilejów wieku dziecięcego. Matka mimo swej pracowitości nie może im zapewnić znośnych nawet warunków materialnych. Jej miesięczne zarobki wynoszą 850 zł. Nie starczy nawet na właściwe wyżywienie. A ojciec? Czyż nie on powinien dzielić trudów wychowania i utrzymania dzieci?

Ojciec nie pracuje nigdzie. Otrzymuje 450 zł renty. Pieniądzy tych jednak żona nigdy nie widzi, dzieci nie mają z nich żadnej korzyści. Ojciec przepija wszystko. Dzieci są świadkami wstrętnych awantur urządzanych przez ojca pijaka. Słyszą ordynarne wyzwiska jakimi ojciec obraża ich matkę, a jakże często i ich samych. W nocy wyrwane ze snu krzykami bity matki, stają zaleknione po jej stronie. Są małe i nie mogą obronić maltretowanej matki. Jedynie ich krzyk i płacz jest wyrazem protestu przeciw życiu jakie zgotował im ro-

CZCIGODNY JUBILAT „BATORY”

Od 25 lat m/s „Batory” rozławia imię Polski na morzach świata. Znają go porty 5 kontynentów, do których docierał w okresie przetrwania i w niebezpiecznych konwojach wojennych. 5 lat trwała wojenna służba transportowo-desantowa „Batorego” pomiędzy Kanadą, Australią, Afryką i Europą. W dzienniku okrętowym zanotowano desant w Północnej Afryce i na Sycylii, operację norweską i inwazję na Europę.

Po wojnie, już w Polsce Ludowej, „Batory” ponownie objął służbę pasażerską, wracając na linię Północno-Atlantycką i przebieciami, Indyjską. Pomimo podeszłego — jak na statek — wieku, cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Jedynie w okresie powrotu na linię Północno-Atlantycką, tj. od 3,5 lat, „Batory” przewiózł 47 tys. pasażerów i 28 tys. ton ładunków, dając około 7 mln dolarów nadwyżki dewizowej.

Czas robi swoje. Po ostatnim remoncie, który przedłużył żywot statku o dalsze 4 lata, „Batory” będzie musiał być wycofany z eksploatacji. Jego ewentualny następca na Północnym Atlantyku będzie — niewątpliwie — tak samo godnie reprezentował naszą banderę.

„Portret czytelnika”

Czasem usłyszysz się jeszcze w Białymstoku rzucane w kłótni obelgi: „chłop od gnoju”, „ciemniak ze wsi”.

Ciekawam, czy osoba, używająca tych epitetów zdolna byłaby przeprowadzić analizę twórczości Orzeszkowej, jak to uczynił rolnik Kazimierz Ciupa ze wsi Nowo-Aleksandrowo.

Bo poza pracą w polu, a więc czasami i przy „gnoju” Kazimierz Ciupa wiele czasu poświęca książkom.

Hasłem tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy jest „Wiedza pomaga w życiu”. Wiele na ten temat mógłby już powiedzieć Kazimierz Ciupa.

Nasze odwiedziny zastały go w trakcie wywózki obor-

nika w pole. Przywiązał lejce do kołka i prosił o wejście do mieszkania. Sam musiał umyć ręce i wytrzeć „gumiaki”, żeby nie pobrudzić mieszkania.

Z kuchni wchodzi się do jednej izby — jakiś łóżko, szafy. A w drugim pokoju na wprost drzwi-biblioteczka. Nie macie pojęcia, jak „twarzowo” wiejskiej izbie z taką biblioteczka. I nie, żeby tam jakiś kalendarz niedzielny. Równym rzędem stoją sobie: komplet dzieł Kraszewskiego obok biblioteczki „Agronom w domu”, „Uprawa roślin” obok „Nad Niemnem” Orzeszkowej. Odbie — zawsze pod ręką. Pierwsza potrzebna, druga ulubiona.

— Ta „Uprawa roślin” stale jest mi potrzebna. Ja tam się nie wstydzę przed wyścikiem w pole zajrzeć do odpowiedniego rozdziału — wyznaje nagle Kazimierz Ciupa.

Już widzę, jak by wykozystał to rysownik w „sątyrze pozytywnej”.



Zarty żartami, ale widać z tego częstego zaglądania do książki musi być korzyść oczywista. Do dziś mówi się we wsi o burakach pastewnych — największych w okolicy. Brali je aż na wy-

stawę rolniczą zorganizowaną z racji dożynek.

Do uprawy buraków cukrowych nie trzeba go zachęcać. Zbiera ich co roku ponad 400 kwintali z ha. Zachęta zaczerpnięta z książki znalazła pokrycie w rzeczywistości: obfite urodzaje są najlepszą nagrodą za... czytanie.

— Przy każdej okazji kiedy jestem w Białymstoku zaglądam do księgarni rolniczej, wicie, tu blisko na Li-

gę już się tu z nimi pomieścić. Gospodarz oblicza je na jakieś trzysta tomów, ale żona podpowiada, że chyba więcej.

— Korzystam też z biblioteki, a teraz biorę udział w konkursie czytelniczym.

Okazuje się, że Kazimierz Ciupa jako jedyny indywidualny uczestnik staje do konkursu historycznego i do konkursu „Ochrona roślin”, w ramach wielkiego konkursu czytelniczego pt. „Wiedza pomaga w życiu”.

Ten „portret czytelnika” zamieszczamy specjalnie w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy. Żeby zaświadczył o prawdziwości i słuszności hasła, że „Wiedza pomaga w życiu”.

Od siebie życzymy panu Kazimierzowi Ciupie, żeby w najbliższych loteriach książkowych wygrał jak najciekawsze książki. Bo to jest główny hazard, jakiemu ten stateczny gospodarz oddaje się z zapalem.

Pokłosie naszego Konkursu-Ankiety W ODPOWIEDZI MIESZKANCOM ŁĘCKICH WSI

W jednej z publikacji naszego Konkursu pt. „On rolnik, a ona?”, zamieściliśmy fragmenty listów poruszających istotne sprawy świadomego macierzyństwa. Między innymi, dwie mieszkanki wsi z pow. łeckiego pisały o trudnościach popularyzowania idei świadomego macierzyństwa we wsiach Białostoczczyzny, dając przykłady ze swego terenu.

W odpowiedzi nadszedł do redakcji list ze Szpitala Powiatowego w Elku. Oto fragment tego listu:

„W powiecie naszym prowadzimy od szeregu miesięcy wspólnie z Ligą Kobiet i Towarzystwem Świadomego Macierzyństwa intensywną akcję odczytową. Obejmuje ona przede wszystkim te ośrodki, w których można liczyć na zorganizowanie audytorium (w pierwszym rzędzie PGR, kółka rolnicze).

Możemy, oczywiście, wygłosić odczyt na tematy interesujące obie czytelniczki w ich wsi, jeśli oprócz nich znajdzie się jeszcze więcej kobiet, które chciałyby odczytu takiego wysłuchać. W sprawie terminu, godziny i tematu prosimy porozumiewać się z dr Anatolią Wisniewską - Świątecką, albo dr Joanną Lisowską, w Elku w Szpitalu Powiatowym.

Jeżeliby kobiety, mieszkanki wsi pragnęły uzyskać porady indywidualnie, lub jeśli nie są w stanie zorganizować odpowiedniej ilości słuchaczy, mogą zwrócić się o sobiście lub listownie do Poradni Świadomego Macierzyństwa mieszczącej się w Przechodni dla Matki i Dziecka (Elk, ul. Konopnickiej). Mogą też zwracać się bezpośrednio do dr Wisniewskiej-Świąteckiej.

Powyższe informacje przekazujemy Redakcji, sadzimy bowiem, że do Redakcji napływają listy kobiet nie wiedzących poprostu, dokąd się zwrócić ze swoimi kłopotami, a w związku z tym — nie wykorzystujących możliwości służby zdrowia naszego powiatu.”

Dyrekcji Szpitala Powiatowego w Elku uprzejmie dziękujemy za nadeslaną odpowiedź.

opr. (m)

gę już się tu z nimi pomieścić.

Gospodarz oblicza je na jakieś trzysta tomów, ale żona podpowiada, że chyba więcej.

— Korzystam też z biblioteki, a teraz biorę udział w konkursie czytelniczym.

Okazuje się, że Kazimierz Ciupa jako jedyny indywidualny uczestnik staje do konkursu historycznego i do konkursu „Ochrona roślin”, w ramach wielkiego konkursu czytelniczego pt. „Wiedza pomaga w życiu”.

Ten „portret czytelnika” zamieszczamy specjalnie w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy. Żeby zaświadczył o prawdziwości i słuszności hasła, że „Wiedza pomaga w życiu”.

Od siebie życzymy panu Kazimierzowi Ciupie, żeby w najbliższych loteriach książkowych wygrał jak najciekawsze książki. Bo to jest główny hazard, jakiemu ten stateczny gospodarz oddaje się z zapalem.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

GALTOW, W. ŻURAWLEWA

BALLADA O GWIAZDACH

POWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA • Tłum. E. WOLNYCZYK •

Streszczenie poprzednich odcinków

Młody rzeźbiarz Łański otrzymuje poważne zadanie. Ma wykonać rzeźbę ku upamiętnieniu ekspedycji kosmicznej astronauty Szewcowa. Ten ostatni jest właśnie w Kosmosie i poprzez Stację Łączności Międzyplanetarnej opowiada Łańskiemu o tajemnicach gwiazd. Szewcow wypróbuje właśnie swe nowe urządzenie do rozpedzania pyłu kosmicznego — „czarnej kurzawy”, która niszczyła międzygwiazdne statki. Jest na pokładzie sam i mknie ku Syriuszowi.

Maszynownia podobna była do głębokiej studni, oplecionej pajęczyną trąpów. Wzdłuż osi studni biegła masywna rura — elektromagnetyczny akcelerator jonowy. Rura wydzielała błękitnawe światło. Świeciła się również maszynownia, jej ściany — żółto, trąpy — czerwono, tablice przyrządowe — zielono. Lampy były tu niewidoczne — ultrafioletowe. Włączyły się rzadko. Lakiery jarzeniowe, którymi wszystko w komorze było pokryte: akcelerator, ściany, trąpy — pochłaniały promienie ultrafioletowe i potem długo świeciły się w ciemnościach. W wypadku jakiegokolwiek awarii z dopływem prądu, w maszynowni zawsze było światło.

Szewcow długo przesiadywał na kracie platformy. Błękitne promieniowanie akceleratora mieszało się z żółtym światłem ścian; wydawało się, że samo powietrze w komorze silników świeci się przezroczystym, migotliwym zielonkawym płomieniem, pociętym czerwonymi wężkami trąpów.

Równomierny szum motorów działał uspakajająco. Szewcow wracał na górę do kabiny ogólnej, do stołu kreślarskiego. Pracował wiele. Projektował nowy statek międzyplanetarny...

Mówiąc o tym projekcie, Szewcow nagle zapalił się i zaczął mówić o technicznych szczegółach. Łański nie przerywał. Milczał i myślał o czym innym. Myślał o tym, że podobnie jak Epoka Odrodzenia, która dała znakomitych mistrzów sztuki, epoka, w której żył Szewcow, dała wielkich budowniczych statków kosmicznych. Należało by nazwać ich artystami, ponieważ w stworzone przez siebie statki — w każdą linię, w każdy najmniejszy detal — wcielali nie tylko najdokładniejsze obliczenia, lecz również natchnioną sztukę, poryw i piękno.

„Rzeźba może trwać tysiąclecia — myślał Łański. — Statek Międzyplanetarny starzeje się w ciągu lat trzydziestu. Różne są losy dzieł ludzkich... Właściwie nie. To, co konstruktor włożył w swój statek, nie zniknie i po trzydziestu latach. Ono po prostu odnawia się i odradza w nowym, jeszcze lepszym statku. Żadne — istotnie wielkie — odkrycie nie ginie. Tak w sztuce, jak i w technice...”

Światło mknęło z szybkością trzystu tysięcy kilometrów na sekundę. Lecz myśl, na pewno, szybsza od światła. W tym momencie Szewcow pomyślał niemal o tym samym, o czym myślał Łański.

— Tu, przy stole kreślarskim — powiedział Szewcow — nie doznawałem uczucia samotności. I nie tylko dlatego, że byłem pochłonięty pracą. Nie, nie o to chodzi. Aby rozwiązać zadanie (projekt zaś to setki powiązanych ze sobą zadań), musiałem sięgać nieraz do samego początku — do pierwszych sztucznych satelitów, do pierwszych rakiet kosmicznych... Analizowałem, porównywałem, wyłuskiwałem lepsze rozwiązania, niekiedy spiralem się... Obok mnie — jakkolwiek niewidoczni — byli ludzie; doradzali, ostrzegali, przeciwstawiali... Jeśli w takich chwilach myślałem o czarnej kurzawie, to tylko ze złością. Przeszkadzała naszym statkom. Mogła zniszczyć i ten statek, który kreśliłem na watanie... Czarna kurzawa! Co sześć godzin włączałem mózg elektroniczny. Migocząc lampami kontrolnymi, aparat opracowywał zapiski przyrządów i odpowiadał mi swoim wstrętym głosem: „Czarnego pyłu nie ma...” Ale pewnego razu... Dziwnym zrządzeniem losu stało się to w dzień moich urodzin...

Szewcow spacerował wzdłuż kabiny ogólnej „Szperacza”.

Błękitny plastik pokrywający podłogę kabiny, głużył ciężkie kroki. Przeciążenie (statek leciał z przyspieszeniem) podwajało wagę — i każdy krok wymagał wielkiego wysiłku. Szewcowowi wydawało się, że przesuwa się po dnie niewidocznego oceanu, pokonując opór wody. Stopniowo przyzwyczaił się do przeciążenia.

Od ściany do mózgu elektronicznego było osiem kroków. Od mózgu do ściany — dwanaście. Idąc w stronę mózgu Szewcow niechęć zwiększał kroki; nie chciało mu się patrzeć na tę szarą maszynę. Wracając z powrotem, Szewcow skracał kroki. Na ścianie wisiał portret dziewczyny — portret, w którym wszystko było niezwykłe.

Szewcow, właściwym mu nawykiem analizowania, dawno już orzekł, że to niezwykłe polega na kontrastach: wąski owal twarzy — i szeroko rozstawione wielkie oczy; iekkość, delikatność, prawie zwiewność — i siła w ostrym zwróceniu głowy; cienkie, zupełnie jeszcze dziecięce warkoczki — i poważne, nieco tęskne spojrzenie...

Spacerował po kabine ogólnej i myślał o tym, że dziwne to oczy — niby jeziora, przenizane promieniami słońca. Usiłował znaleźć wyjaśnienie, gdy nagle, usunąwszy na bok analityczne dociekania, z głębin pamięci wypłynęły dawne strofy:

Ty nie od kobiety się rodziłaś:
Nie poczęła cię kobieta,
To bór wiosenny zrodził cię...

Dzwonek ostry, jak cięcie noża — przeszył ciszę. Szewcow zatrzymał się, wciąż jednak spoglądając na portret. Dzwonek rozległ się znowu — uparcie, alarmująco. Przeskakując po kilka stopni, Szewcow wbiegł na górę, do kabiny. Na tablicy przyrządów, pod tarasem integralnego termometru, paliła się czerwona lampka. Wskazówka odchyliła się o trzy setne stopnia. Termometr wskazywał średnią temperaturę zewnętrznej powierzchni statku. Podwyższenie temperatury mogło spowodować również przypadkowe przyczyny, jak działanie promieni, czy ja-

kieś miejscowe przegrzanie. Lecz Szewcow przeczuwał jednak — to czarna kurzawa.

Zszedł na dół, do elektronicznego mózgu. Włączył go i usłyszał chropawy głos — wydało mu się, że brzmią w nim jakieś złowieszcze tony:

— Czarny pył...
Wrócił do kabiny nawigacyjnej. Tu, przy pulpicie sterowniczym, nie opodał zwykle używanej klawiatury, znajdowały się dwa czerwone guziki. Szewcow przez chwilę zlekkał, wreszcie nacisnął jeden z nich. Skonstruowane przez niego urządzenie ochronne zaczęło działać.

To było światło. Za burtą „Szperacza” rozblęsnę jas-krawie promienie światła. Skoncentrowany snop światła runął do przodu, zniatając swym ciśnieniem znikome w swych wymiarach cząsteczki czarnego pyłu i oczyszczając statkowi drogę... Tak, przynajmniej, sądził Szewcow. Tak powinno być zgodnie z wyliczeniami.

Szewcow siedział w miękkim amortyzującym krześle i czekał. Strzałka termometru integralnego nie wracała na zwykłe miejsce. Zwolna, lecz uparcie pelzła w górę. Temperatura w dalszym ciągu wzrastała.

Wówczas Szewcow nacisnął drugi guzik. Włączyły się rezerwowe źródła światła. I znowu trzeba było czekać. Wskazówka termometru jednak w żaden sposób nie chciała wrócić na dół, do zielonej kreski.

Szewcow podszedł do tablicy przyrządów i długo przyglądał się drgającemu ostrzu wskazówki. „Kłamie — pomyślał. — Światło rozgrzewa metal... Światło, nie czarny pył!”

Znowu zszedł na dół. Mrugając czerwonymi sygnałowymi lampkami, mózg elektroniczny ogłosił dobitnie:

— Czarny pył. Cząstki skoncentrowały się, potworzyły się grudki. Światło oie odrzeka ich...

Szewcow snuł dalej opowiadanie. Nie widział, kiedy Tessiem wyszedł z pokoju i wrócił z butelką ryżingu.

Tessiem nalał wina — Łańskiemu i sobie — i powiedział:

— Za tych, w Kosmosie!

Podnieśli kielichy. Szewcow wciąż mówił. Fale radio-we biegały bardzo wolno, nie słysząc więc, że toast wzniesiono za jego pomyślność. Za jego i tych, którzy razem z nim mknęli przez mrok na spotkanie dalekich słońc.

— Nie należało cię puszczać, Szewcow — powiedział Tessiem, odstawiając kielich. — W takich wypadkach roboty sprawują się lepiej. Nie denerwują się.

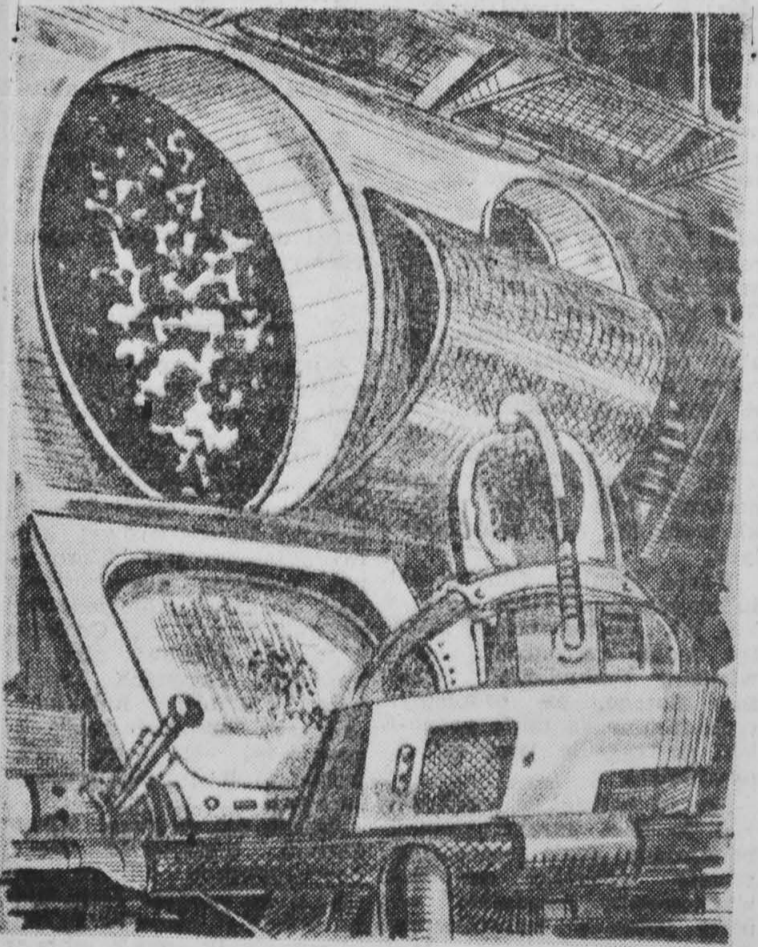
Tessiem skubał swoją kędzierzawą brodkę; zapewne denerwował się.

Tak więc mózg wyraźnie stwierdzał:

— Czarny pył. Cząstki skupiły się, zbily się w grudki. Światło nie odrzeka ich.

Szewcow przewidywał, że urządzenie przeciwpylowe może grymasić. Tego jednak nie oczekiwał. Nie zdając jeszcze sprawy z rozmiarów niebezpieczeństwa, pomyślał: trzeba coś zrobić. Polecił więc maszynę elektroniczną, by zbadała czarny pył, dokładnie określiła jego konsystencję, skład, właściwości...

Chodził tam i z powrotem wzdłuż kabiny ogólnej. „No dobrze — mówił do siebie — na razie nie się nie stało. Wysłano mnie, bym się rozprawił z tym pyłem i ja się rozprawię. „Karawella” i „Newa” nie miały takiego urządzenia, jakie posiadam. A to — najważniejsze...”



Rys. J. Lengiewicz

Wiedział, że to nie było najważniejsze, lecz nie chciał się przyznać. „Nic się nie stało — powtórzył. — Niech mózg bada pył. Tymczasem będę zastanawiał się nad czym innym”. I zmusił siebie do myślenia o czym innym. Może ujawniła się właściwa mu metodyczność. Może, odwrotnie, było to zuchwałstwo. W każdym razie Szewcow zmusił siebie do przypomnienia wierszy — tych samych wierszy, które przerwał dzwonek termometru integralnego.

Szewcow stał przed portretem i, nie myśląc o czarnej kurzawie, patrzył w świetliste, odbijające błękitnym chłodem, oczy:

Nie poczęła cię kobieta,
To bór wiosenny zrodził cię...

Nie, to nie zuchwałstwo, nie metodyczność i nie sentymentalizm. Każda strofa wiersza odpierała rozterkę, wypelniała serce niezachwianą wiarą w siebie i spokojem, które były tak potrzebne do walki z czarnym pyłem.

CZY WENUSJANIE BYLI KIEDYŚ NA NASZEJ ZIEMI?

Zawarte w tytule pytanie nasuwa się nieodparcie w związku z zamieszczonym w „Kosmosie” artykulem radzieckiego pisarza i naukowca, znanego również czytelnikom polskim, Aleksandra Kazancewa. Artykuł nosi tytuł „Zdziwiająca zbieżność” i podtytuł: „Fantastyczne myśli”. W artykule tym autor, nawiązując do najnowszych danych nauki radzieckiej, dotyczących planety Wenus i czasu trwania doby wenusjańskiej, próbuje wyjaśnić pewną tajemnicę, od dawna przyciągającą uwagę naukowców z innej zupełnie dziedziny.

Bieg rozumowania A. Kazancewa jest następujący: Jak wiadomo, w Andach, na wysokości 4 kilometrów, znajduje się jezioro Titikaka, kolebka zagadkowej cywilizacji starożytnych Inków, którzy sami siebie nazywali „synami Słońca”. Niedaleko od wsi Tiaguanako, w pobliżu tego jeziora, zachowały się po dzień dzisiejszy ruiny ogromnych budowli z kamienia, a wśród nich — zwracające na siebie szczególną uwagę samotnie stojące „wrota Słońca” w świątyni Kalasasawa, na których widnieją pełne zagadek napisy, przypominające swego rodzaju hieroglify.

Naukowcy, którzy w 1949 roku zakończyli badania tych napisów, doszli do wniosku, że stanowią one bardzo dziwny, ale jednocześnie bardzo dokładny kalendarz astronomiczny. Duży cykl w tym kalendarzu — rok — składa się z 290 (zamiast ziemskich 365) dni, 10 z 12 miesięcy roku miało, według tego kalendarza, liczyć po 24 dni, zaś 2 — po 25 dni. W opinii naukowców, ów „kalendarz Tiaguanako” — to najstarszy kalendarz świata, jako że „wrota Słońca”, według najskromniejszych obliczeń, wzniesione zostały przed jakimiś 12—15 tysiącami lat.

Cóż to jednak był za kalendarz? Przecież 15 tysięcy lat temu nasza Ziemia obracała się wokół swej osi z taką samą prawie szybkością, co

obecnie, więc nie mogła mieć innego kalendarza. Może więc był to kalendarz nie ziemski? I tu autor nawiązuje do komunikatu Akademii Nauk ZSRR o radiolokacji planety Wenus, jak również do zamieszczonych w „Prawdzie” i „Izwestiach” szczegółowego artykułu dwóch wybitnych uczonych — prof. prof. W. Kotelnikowa i I. Szklowskiego. Z tych nowych danych wynika, że doba wenusjańska jest 9 — 11 razy dłuższa od ziemskiej.

Ta pierwsza liczba zwraca szczególną uwagę autora. Rok Wenus równa się 225 dobowi ziemskiemu. Wynikałoby z tego, że wenusjański rok równa się około 24 wenusjańskim dobowi. Czyli tyłu dobowi, ile miał liczyć każdy z 10 „mniejszych miesięcy” kalendarza Tiaguanako. A może — zapytuje autor — mały cykl w tym kalendarzu wcale nie miał oznaczać miesiąca, może miałyby właśnie oznaczać rok? Duży zaś cykl — 12 lat, z których 10 liczy po 24 zaś 2, „przesłane po 25, co w sumie daje około 290 z „kalendarza Tiaguanako”?

— Jestem daleki od tego, ażeby cośkolwiek twierdzić — pisze Kazancew. — Niemniej jednak jeśli „kalendarz Tiaguanako” był rzeczywiście kalendarzem wenusjańskim, to okres obrotu Wenus byłby równy dokładnie 9 ziemskim dobowi i 7 godzinom.

Skądże jednak mógł w starożytności być znany kalendarz wenusjański? I jak to kojarzyć z legendami o jasnościach, niebieskookich i brodatych przybyszach, którzy zorganizowali państwo starożytnych Inków? — zapytuje autor. Odpowiedź jego jest raczej ostrożna: „Nie wolno spieszyć się z wnioskami. Jedynym, co gotów jestem zrobić, to — na razie — nazwać wrota świątyni Kalasasawa — wrotami Wenus... I to też tylko w myśli, dla siebie”. A ostatnie słowo — dodaje autor — będzie miała nauka...

A. P. (WIT-AR)

Szklane domy — niemodne lepsze — plastikowe

- Jednorodzinny domek bez grama stali
- Parkiety z PCV i syntetycznego kauczuku
- Spleniony polistren uchroni przed zimnem
- Rewelacja sezonu: „nadmuchwane” magazyny z tworzyw sztucznych

Wymarzone niegdyś przez społeczników szklane domy uznać trzeba za niemodne; znacznie lepsze, tańsze i bardziej estetyczne są plastikowe. A że szyć się „mariaż” budownictwa z chemią i obie strony gotowe są do korzystania z wzajemnych usług, tym większa dla nas szansa na zamieszkanie w domu z tworzyw sztucznych.

Wkrótce na warszawskim Śłużewcu — poligonie doświadczalnym budownictwa — rozpocznie się budowę jednorodzinnego domku, w którym znajdą zastosowanie wszystkie obecnie wytwarzane przez chemię materiały budowlane. A więc będą w nim; podłogi — z polichloru winylu lub kauczuku syntetycznego, rury instalacyjne — z żywic poliestrowych. Przed chłodem uchroni mieszkańców warstwa izolacyjna ze splenionego polistyrenu, fragmenty wnętrza mieszkalnych wyłożone zostaną płytami z PCV i powleczone trwałymi, barwnymi emulsjami. Nawet oku budowlanych dostarczy chemia.

Dodać tu warto, że wszystkie te materiały z chemii rodem są już dziś stosowane, przyznajnie się do likwidowania niedoboru materiałów podłogowych, drewna, tworzą podstawę rozwoju nowoczesnego budownictwa wielkopłytowego, zapewniając wysokiej jakości materiały izolacyjne. Jednak takie rendez-vous wszystkich tych tworzyw na jednym placu budowy jest wydarzeniem bez precedensu.

Projektanci przygotowują jeszcze większy szlagier: na rysownicy znajduje się pro-

jekt budynku bez grama stali, całkowicie, łącznie z konstrukcją, wykonanego z tworzyw sztucznych. Zamierza się również wykonać magazyn pneumatyczny o powłoce z tworzyw sztucznych. Konstrukcję nośną tego urządzenia stanowić będzie... powietrze. Plastikowa „dętka” uzyska po nadmuchaniu, jak piłka lub materac gumowy, odpowiedni kształt.

Materiały budowlane, wywodzące swój rodowód z chemii, stanowią szczególną pozycję postępu ale — nie zaniedbuje się i innych. Oto rozpoczęto ostatnio produkcję nadzwyczaj lekkiego betonu komórkowego: metr sześcienny tego materiału waży zaledwie 260 kg. Warstwa tego betonu grubości 51 cm. Materiał ten znajduje szerokie zastosowanie w uprzemysłowionym budownictwie wielkopłytowym. Jeszcze w tym roku stanie budynek z lekkich betonów, ze stropami z płyt splenionych, w których stal użyta zostanie jedynie na okucia i instalacje. Rozpocznie się też praca nad wprowadzeniem do budownictwa mieszkaniowego betonów sprężonych (strunobetonów) używanych dotąd powszechnie przy wznoszeniu obiektów przemysłowych.

Opracowywane są obecnie katalogi typowych elementów konstrukcji i wyposażenia budynków (coś w rodzaju klocków). Następnym etapem będzie podjęcie masowej (na skład) produkcji tych elementów. Z owych prefabrykowanych „klocków”, w których tworzywa sztuczne zajmą należne im miejsce, projektanci układają będą różne warianty budynków, a budowlani — montować je w domy.

(WIT-AR)

„Pan Anatol“ contra Basia

CZYLI X MUZA na cenzurowanym

Robotnicy Fast o polskim filmie

Po „Ewie”, która „chce spać” niespodziankę sprawiła „Matka Joanna od Aniołów”. Nic to — jak mawiał pan Skrzetuski, Nie nowina, że krytyka przyjmuje rodzimy obraz z aplauzem, a mimo to w kinie pustki. Ale co się potem dzieje? Potem taki „polski film” zdobywa sławę za granicą. Czy można stąd wysnuć wniosek, że ci, co go tworzą mają „zagraniczną duszę”, skoro nie rozumieją ich intencje rodacy, a za to pojmują ich w lot widz zagraniczny?

Widz kinowy jest kapryśny, trudno nawet mówić co

braliśmy tym sposobem około 60 odpowiedzi na temat filmu.

A oto plon tej pracy.

Kolej na „Trylogię”?

Jeden z uczestników ankiety dość ostro wypowiada się pod adresem polskiej twórczości filmowej. Ponieważ zdanie to niejako reasumuje wypowiedzi innych osób — przytaczam je w oryginalnym brzmieniu:

„Jeżeli chodzi o dramaty psychologiczne produkcji polskiej to lepiej nie produkujcie albo realizujcie fil-

zajmują filmy z okresu II Wojny Światowej.

„Matysiakowie”?

Największych wzruszeń dostarczają te filmy dlatego, że większość dorosłych widzów pamięta w mniejszym czy większym stopniu lata wojny, czuje się bardzo blisko tych spraw, jakie dzieją się na ekranie.

Nie bez związku pozostaje ten problem z owymi atakami na „psychologizujący” film polski.

Dochodzimy do sedna sprawy: ludzie chcą oglądać filmy, których bohaterowie są im bliscy, ich radości i kłopoty znane, ich przeżycia prawdopodobne w życiu przeciętnego widza.

Bajki o kopcuszkach i królewiczach — owszem, od czasu do czasu. Ale przede wszystkim o ludziach współczesnych — historie bezpretensjonalne i prawdziwe.

„Najbardziej lubię filmy wojenne, bo są prawdziwe” wypowiada się jeden z uczestników ankiety, podczas, gdy inny pisze: „Najlepiej lubię filmy włoskie, bo są prawdziwe”, a kilku innych „czemu tak mało wyświetla się filmów radzieckich, pokazujących prawdziwe życie”?

Możemy mieć takie czy inne zdanie o umiejętności dokonania przez widza oceny walorów artystycznych dzieła. Ale owa „prawdziwość” — to przecież sprawa instynktownego odczucia. Na to większość widzów jest „uczulona” czyli mówiąc po prostu wrażliwa.

Ot, choćby na temat takich „Matysiaków” zdania są krótko różne. Mimo to do „Pani Matysiakowej” przychodzą podarki i listy, „Pan Klemens” otrzymał kilka listów z oświadczeniami. Gdyby słuchacze nie uwierzyli w „prawdziwość” tego, co się dzieje w domu Matysiaków nigdy by takich historii nie było. Właśnie ta „prawdziwość” to wielkie zwycięstwo autorów i wykonawców tej najpopularniejszej dziś w Polsce audycji.

Co tu dużo mówić — widz lubi być w kinie „poruszony”. Lubi, gdy mu tak przewrócą duszę „na nice”. Gdy albo pośmieje się do łez, albo łka w chusteczkę, albo co najmniej poduma sobie jakiś czas, jak to tam w tym kinie pokazali. Ale żaden widz nie lubi filmów „letnich”, niezaangażowanych, o konfliktach „wydumanych” albo aż tak powikłanych, że nie zrozumiałych.

Wśród tytułów filmów ulubionych powtarzają się takie, jak „Cudze dzieci”, „Jutro będzie za późno”, „Odwiedziny Prezydenta”. Właśnie dlatego, że problemy tych filmów są takie proste, a tragedie tych dzieł prawdziwe.

„Jutro będzie za późno” jest to film psychologiczny, poruszający, gdzie porusza się zawsze aktualny problem wychowania młodzieży — pisze jedna z uczestniczek ankiety, wymieniając ten film, jako ten, który najbardziej utkwił jej w pamięci i podobał się.

Pewno, dochodzi tu jeszcze sprawa wykonawców, aktorów.

„Bożyszczą srebrnego ekranu.”

W przedwojennych pismach filmowych spotykamy wiele takich pretensjonalnych nazw, nadawanych aktorom filmu. Dziś już rzadziej używamy określenia „gwiazda” a już odnośnie naszych polskich aktorów nie do pomyślenia jest takie powiedzenie. Czy dlatego, że u nas brakuje „gwiazd”? Z pewnością nie.



A oto nazwiska aktorek i aktorów, szczególnie popularnych i cenionych wśród uczestników naszej ankiety.

Rekord popularności bije Basia Kwiatkowska i — to zarówno wśród mężczyzn jak i wśród kobiet.

Rywalizuje z nią Tadeusz Fijewski, który jest ulubionym aktorem większości uczestników naszej ankiety.

„Tadeusz Fijewski jest naprawdę wspaniałym aktorem” — pisze jeden z entuzjastów talentu tego aktora.

Dużą popularnością cieszy się także Gustaw Holoubek. Natomiast Zbigniew Cybulski znalazł się dopiero na czwartym miejscu.

Dawno nie oglądana na „srebrnym ekranie” Mieczysława Cwiklińska też ma swoich wielbicieli, co to pamiętają.

Wielu uczestników ankiety podkreśla „dobrą grę aktorów w „Krzyżakach”.

A jeden z nich pisze: „Wielu jest u nas bardzo dobrych aktorów i wykonawców, nie zawsze są dobre scenariusze i dostosowane role do możliwości aktorów”.

Z tych wypowiedzi widać, że nasz widz nie snobizuje się, nie ulega modzie na aktorów zagranicznych, ale potrafił docenić pracę i talent własnych.

Proponujemy:

Wprowadzić wnioski na podstawie tej ankiety nasuwają się same i nie będzie my ich „reasumować”, niemniej chcemy podpowieścić kilka spraw naszej własnej, białostockiej, Wojewódzkiej Komisji Repertuarowej, której zadaniem jest kierowanie polityką repertuarową na terenie województwa: pertraktujcie z Centralą Wynajmu Filmów, aby na naszych ekranach więcej było „filmów ludzkich”, „filmów prawdziwych”. Z pewnością ich nie brak wśród tych już wyprodukowanych.

Warto też — poza kinem TPP-R wyświetlać więcej powtórkowych filmów radzieckich, właśnie tych, które ściągają najwięcej publiczności. Widzowie lubią te powtarzane spotkania z ulubionymi bohaterami filmu i aktorami.

A Wojewódzkiemu Zarządowi Kin tak już zupełnie na ucho szepniemy: może udało by się sprawić białostockim widzom, a zwłaszcza sympatycznym uczestnikom naszej ankiety — pracownikom kombinatu w Fastach niespodziankę i zaprosić na spotkanie do Białegostoku któregoś z wymienionych w naszej ankiecie ulubionych aktorów polskich? Pamiętajmy gorące przyjęcie odtworców głównych ról z „Krzyżaków” — z pewnością goście wywieźliby z Białegostoku miłe wspomnienia.

KRYSZYNA SIEMIATYCKA

O bogatym rycerzu pięknej dziewczynie torfie i tułystach

Ciąg dalszy ze str. 1

LEGENDA O SZESKIEJ GÓRZE



Na Szeskiej Górze miał niegdyś swój zamek rycerz-rozbójnik, który zawarł przymierze z diabłem. W myśl tego porozumienia diabeł miał pomóc rycerzowi w opanowaniu całego kraju, jeśli widać ze szczytu Szeskiej Góry, w zamian za co miał otrzymać duszę. Kiedy diabeł po dotrzymaniu umowy przyszedł po zapłatę, okazało się, że rycerz ma córkę, która nie brała udziału w zbrodniach ojca.

Diabeł rozżalony tym, że nie może zabrać skarbu zgromadzonego przez rycerza w podziemiach zamku, zaklął szpetnie (ale z nim oczywiście rycerska córka. Ponieważ nie była winna, nie została skazana na dożywocie. Może ją wyzwolił mężczyzna, który ją spotkał w księżycową noc na szczyście wzgórza i zniósł na rękach aż do Goldapi. Raz podobno znalazł się taki chłopiec, ale nie wypełnił wszystkich warunków koniecznych do wyzwolenia dziewczyny i panna znikła znów w podziemiach. Od tej pory nikt jej już nie widział, ale zjawia się ponoć raz na 100 lat, więc być może ktoś ją jeszcze spotka.

SZESKA GÓRA — GDZIEŻEŚ!?

Pełni wiary w powodzenie wyprawy pędzimy do Goldapi, martwiąc się po drodze, co u licha zrobimy z dziewczyną? Skarbem podzieliliśmy się oczywiście po połowie, według z góry ustalonego planu, ale który z nas ma wziąć na dokładkę tę średniowieczną pannę? Zaden nie ma na to ochoty. Ciągniemy wreszcie węzłki.

Tymczasem im bliżej celu podróży, tym bardziej sprawa się komplikuje. Tuż za Oleckiem pojawia się coraz więcej pagórków, krajobraz robi się coraz bardziej urozmaicony, droga wiję się wśród wzgórz coraz to wyższych. Ale które ze wzgórsz jest Szeską Górą — tego, niestety, nie wiemy. A na mapie wszystko było takie proste!

Oto i Goldap na horyzoncie, a tuż pod miastem wysokie wzniesienie. Najwyższe, jakie po drodze widzieliśmy. To pewno tu.

— Proszę pana — pytamy pierwszego napotkanego na szosie przechodnia — jak się ta góra nazywa.

— Piękna Góra!

— Temu się nie da zaprzeczyć. Rzeczywiście piękna, ale jaką nosi nazwę?

— Piękna Góra! — powtarza raz jeszcze nasz rozmówca.

— Aha, a więc nomen omen. A gdzie jest Szeska Góra?

— To wszystko Szeskie Góry.

Dziękujemy i jedziemy dalej. Może władze powiatowe będą miały na swojej ewidencji zaklętą górę? A może po prostu zmieniono nazwę?

W KOMITECIE POWIATOWYM MÓWIĄ:
WARTO SZUKAĆ SKARBÓW!

Zaraz po przybyciu do Goldapi, pierwsze kroki kierujemy do Komitetu Powiatowego PZPR. Mamy pecha! Właśnie odbywa się posiedzenie egzekutywy. A czas nagli! Skarby, jak zawsze i wszędzie — kusząca rzecz. W kancelarii pytamy, czy nie można poprosić dosłownie na chwilę któregoś z sekretarzy.

— Wejść i zapytam — mówi jeden z towarzyszy.

Czekamy z biciem serca. Po chwili wychodzi tow. Bazyl Gułko, I sekretarz Komitetu Powiatowego partii „Określona” drogą wyjaśniamy mu cel naszej wizyty. I jakże miła dla nas niespodzianka! Spodziewaliśmy się, że tow. Gułko wykpi nasz pomysł, tymczasem...

— Cieszę się z waszej inicjatywy. I ja uważam, że warto szukać u nas skarbów. Z całą pewnością są. Wasze możliwe poszukiwania nie pójdą chyba na marne.

— ???

Tylko nie wiem, czy akurat znajdziecie skarby na Szeskiej Górze, te z legendy. Ale my posiadamy skarby, rzeczywiste skarby. Takim bodaj największym skarbem jest piękno Ziemi Goldapskiej. Przecież to wynarozony teren dla turystów. Czy można sobie wyobrazić bardziej urozmaicony krajobraz — jeziora, góry, puszcza... Zebymy mieli te urządzenia, które posiada taki Augustów, na pewno mielibyśmy zatrząsienie turystów. Niestety,



Goldap. Fragment rynku.

Foto — M. Korolczuk

nasz powiat nie ma jeszcze właściwej bazy, koniecznej dla rozwinięcia turystyki. Dobrze byłoby, aby naszym powiatem zainteresowały się bogate zakłady i instytucje.

— Podam wam taki przykład — mówi dalej tow. Gułko. — W ubiegłym roku byli u nas latem studenci i profesorowie wyższych uczelni. Bez żadnej przesady — byli oczarowani naszym terenem. W rozmowie z nami dziwili się, dlaczego na przykład wiele zakładów przemysłowych ze Śląska nie zainteresowało się powiatem goldapskim, tym przeuroczym zakątkiem Białostoczczyzny. Dlaczego?

— Moim zdaniem — kończy swoją wypowiedź tow. Gułko — trzeba dołożyć wszelkich starań, aby jakoś rozpropagować powiat goldapski zainteresować nim nie tylko mieszkańców naszego województwa, ale także innych rejonów kraju. Propaganda, propaganda i jeszcze raz propaganda. Od tego trzeba zacząć. Posiadamy szereg obiektów, które nie są do tej pory właściwie wykorzystane. Przy

Ciąg dalszy na str. 9



na temat jego gustu. Niemniej pokusiliśmy się o przeprowadzenie takiej kameralnej, niewielkiej ankietki w jednym z największych śródmiejskich robotniczych Białegostoku — wśród załogi Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Fastach.

Przy ofiarnej pomocy pracowników Rady Zakładowej rozdaliśmy pracownikom I zmiany na przedziałni średnioprzedniej ankietę. Ze-

my bardziej jasne w treści i mniej „psychologiczne” bo czasami zatracają się poczucie własnego istnienia. Mniej psychologii — więcej akcji i plenerów”.

I równocześnie autor tej wypowiedzi wymienia jako najlepszy film polski „Krzyżaków”. Jest to o tyle znamienna wypowiedź, że „Krzyżacy” biją rekord popularności i wśród uczestników naszej ankiety.

Jednocześnie na pytanie: Jakie filmy oglądasz najczęściej i dlaczego? — większość osób wymienia filmy historyczne — bo one „uczają, wychowują, pozwalają porównać dzień dzisiejszy z dawnymi czasami”.

Czy należy wysnuć wnioski o potrzebie sfilmowania np. „Trylogii” Sienkiewicza i innych popularnych u nas książek klasyków?

Wśród ludzi filmu ciągle trwa dyskusja na temat „czy zmuszać widzów do myślenia”, czy zadowalać ich gusty, dostarczając rozrywkę?

Problem na pewno trudny, tym bardziej, że najwięcej na tym cierpi... kasa. Nie nowina, że do kultury dopłaca się. Gorzej, że sale teatralne i kinowe świecą pustkami. Dlaczego?

Chyba wiąże się z tym pytaniem odpowiedź, udzielona w ankiecie na nasze pytanie. Większość uczestników pisze: „Najchętniej oglądamy filmy historyczne i komedie. Komedie — bo po pracy dobrze się na takich filmach wypoczywa”.

A więc kino — jako rozrywka?

„Moim zdaniem powinniśmy nakręcać takie filmy, jak „Jeździec bez głowy”, „Winnetou” i inne filmy z książek. Byłyby oglądane z przyjemnością”.

Ale okazuje się, że jest to jedna strona medalu. Bo po filmach historycznych i komediach naczelné miejsce

ZNALEZLI RADE

Od wielu lat władze Izraela próbują zlikwidować zwyczaj wykorzystywania służbowych wozów do celów prywatnych. Nie pomogły tabliczki z napisem „służbowy”, gdyż kierowcy odmontowywali je i bez obawy przewozili „lebkę”. Niedawno znaleziono rozwiązanie. Wszystkie służbowe samochody otrzymały numery rejestracyjne w kolorze niebieskim, odmiennym niż wozy prywatne. (wp)

PRZYPADK
CZY TELEPATIA?

Pytanie to jest roztrząsane ostatnio na łamach angielskiej prasy. W Brighton (Anglia) zmarła po zażyciu nasennych tabletek 70-letnia Dorothy Collins. Tej samej nocy, o tej samej godzinie w odległej Australii śmiertelnemu atakowi serca uległa jej siostra — bliźniaczka Marjorie. Obydwie siostry bardzo kochały się, miały identyczne upodobania, uśposobienia, zalety i wady.

Opinie lekarzy są na ten temat podzielone. Jedni uważają to za przypadek, inni sądzą, że Marjorie musiała wyczuć na odległość niebezpieczeństwo grożące siostrze i dlatego dostała ataku. (wp)

JAPONSKI MONTE CHRISTO

Przed pół wiekiem żyła w Tokio trójka nierozłącznych przyjaciół. Pracowali w tej samej fabryce, razem mieszkali, wspólnie spędzali wolne chwile. Potem poznali młodszą Japonkę i wkrótce przyjaźń trzech mężczyzn zamieniła się w rywalizację. Zwyciężył Ishimatsu Ishida. Koledzy przysięgali mu zemstę i gdy w 1913 roku zamordowano na tle rabunkowym bogatego kupca, oskarżyli go o zabójstwo. Ishimatsu mógłby wykazać swe all-



Centralne Laboratorium Przemysłu Bawełnianego z Łodzi przygotowało 330 wzorów tkanin: dekoracyjnych, sukienkowych, płaszczowych, obciowych i lnianych na Międzynarodowe Targi Poznańskie.

CAF — fot. Rozmystowicz

bi, ale musiałby skompromitować swoją narzeczoną, bo u niej to właśnie spędził krytyczną noc. Romantyczny i rycerski Japończyk milczał nawet wtedy, gdy skazano go na dożywotnie więzienie.

Wypuszczony po 23 latach na wolność dowiedział się, że przyjaciele sami brali udział w morderstwie. Zaczął więc szukać ich, by zmusić do wyjawienia prawdy. W roli zbieracza szmat przemierzał Japonię wzdłuż i wszerz.

Jednego z dawnych kolegów znalazł tuż przed rozpoczęciem drugiej wojny światowej i zdobył od niego pisemne oświadczenie, stwierdzające niewinność oskarżonego. Niestety, w czasie bombardowania dokument zginął pod gruzami domu, a kilka dni później odłamek bomby zabił byłego przyjaciela. Zostało tylko nagrane na taśmie magnetofonowej oświadczenie. Długo ten wydał się sędziom mało przekonujący.

Zrezygnowany Ishimatsu zaprzestał starań o rehabilitację i nadal zbierał szmaty. Tak dożył do osiemdziesiątki. Ostatnio zainteresował się nim pewien dziennikarz i postanowił mu pomóc. Wznowiono śledztwo, odnaleziono byłą narzeczoną, która z rumieńcami na pomarszczonej twarzy potwierdziła zeznanie dawnego kochanka.

Wkrótce rozpocznie się proces Ishimatsu. Jeśli zdoła udowodnić swą niewinność, sąd zmuszony będzie wypłacić mu odszkodowanie w sumie 400 jenów za każdy niewinnie przesiedziany w więzieniu dzień. Ale czy da się zapłacić za zmarnowane 23 lat życia? (wp)



Na nowym osiedlu WSM „Sady żoliborskie” w Warszawie zorganizowano pokaz zastosowania mebli segmentowych, umożliwiających stworzenie w jednym wnętrzu dwu lub więcej odseparowanych części. Meble projektowała inż. architekt H. Skibniewska. CAF — fot. Uchymiak

NOTKI PLOTKI Anegdotki

W czasie jednego z przedstawień „Ryszarda III” Wiliam Szekspir zauważył, że pewien aktor gorąco rozprawia z prześlizgniętą pokojówką. Szekspir zbliżył się niepostrzeżenie i podsłuchał słowa dziewczyny:

— O dziewiętej zapuka!

trzykrotnie do moich drzwi — zapytam: kto puka? ty odpowiesz — „Ryszard III”. Szekspir, który uwielbiał kobiety, zjawił się na umówionym miejscu kwadrans wcześniej, zapukał i powiedział hasło. Został wpuszczony i udało mu się szczęśliwie ułagodzić gniew oszukanej.

Za chwilę znowu słyhać pukanie.

Autor „Hamleta” otwiera okno i pyta po cichu:

— Kto puka?
— Ryszard III.
— Spóźniłeś się, Ryszardzie — odpowiedział Szekspir — Wilhelm Zdobywca już zajął fortecę!

Dyrektor teatru, znakomity reżyser i artysta niemiecki Max Reinhardt wzywa w czasie próby mało utalentowaną aktorkę.

— Niech się pani cofnie.
Po chwili:
— Niech się pani jeszcze cofnie.

Ależ, panie profesorze, będą wtedy musiała opuścić scenę.
— Właśnie o to chodzi — brzmiał odpowiedź.

Rzeźbiarz francuski Pierre Jean David d'Angers, który głosił za śmiertelnością Ludwika XVI, grał pewnego dnia w karty. Gdy partner zagrał źle, David zrobił mu wymówkę, że nie wyszedł z króla.

— Tak! z króla, z króla — zawołał broniąc się partner — wiadomo, co pan robi z królami!

Po pierwszym przedstawieniu „Halki” w Wilnie w 1854 roku Stanisław Moniuszko zapytał swego znajomego, starego szlachcica, jak mu się podobała opera:

— ... tam... za długą historią, dałby stolnik dziewczynie krowę w pierwszym akcie i sprawę skończoną.

Znużony długim czekaniem na załatwienie sprawy petent usnął na fotelu w poczekalni jednej z białostockich instytucji.

— Panie! — budzi go portier, szarpając za ramię.
— Panie, tu nie można spać. Tu jest dom publiczny...

Kiedy w jednej z białostockich kawiarni podano konsummentowi kawę w filiżance, nioszącej jeszcze świeże ślady szminki, zdenerwowany bywał zwrócił uwagę na ten fakt:

— A wie pan — odrzekła kawiarka — jeden pan to twierdzi, że szminka na filiżance to to samo, co pocałować kobietę w uszmiłkowane usta. I zawsze prosi o taką filiżankę...

Opracowała K. S.



O bogatym rycerzu pięknej dziewczynie torfie i turystach

ciąg dalszy ze str. 9

większych wzniesień w województwie białostockim. Kilka lat temu zrodził się projekt wybudowania na Pięknej Górze skoczni narciarskiej. Ponieważ w Gołdapi najdłużej utrzymuje się śnieg, skocznia stanowiłaby doskonały obiekt do uprawiania sportów zimowych.

I właśnie w tym celu wykonywano owe „tajemnicze” pomiary na Pięknej Górze. Wykonana została nawet dokumentacja techniczna czyli projekt skoczni. I na tym się skończyło. Ostatnio była w Gołdapi komisja z Głównego Komitetu Wychowania Fizycznego i Turystyki, która za-

LEGENDA O GOLDAPSKIM JEZIORZE

Żył pono kiedyś koło Gołdapi gospodarz bogaty i okropnie chciwy. Kiedy zatrudniał kogoś do pracy, to obiecywał złote góry, a gdy przyszło płacić — wypędzał najemnika bez grosza. Pewnego razu najął do pracy uboższego chłopca i diabła przebranego za kosiarza. Kazał skosić ogromny obszar łąki. Diabeł, który znał dobrze skąpego gospodarza, namówił chłopca, aby zamiast kosić całą łąkę, obkosilił ją tylko dookoła. Gdy przyszli po zapłatę — właściciel łąki zgodnie ze zwyczajem zwymyślał ich i przepędził. Wówczas diabeł cisnął na środek obkoszonej łąki trzymany w ręku worek pełen os. I łąka natychmiast zmieniła się w burzliwie, zle, kapryśne jak osy jezioro.

(W/g opowiadania p. Ceglarskiego, podinspektora do spraw kultury Inspektoratu Oświaty w Gołdapi).

interesowała się projektem skoczni narciarskiej na Pięknej Górze.

Chyba nie potrzebujemy wyjaśniać, jakie znaczenie dla Gołdapi i województwa białostockiego miałyby skocznia. Zimą mielibyśmy takie małe, białostockie „Zakopane”.

NIE BYŁO ZAMKU???

Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Gołdapi, p. Edward Nietupski i Wykładowca historii, mgr Czesław Burel, na pytanie o skarb Ziemi Gołdapskiej odpowiadają zgodnie:

— Największy skarb to turystyka.
— Głównie turystyka zimowa, gdyby się do tego dało wreszcie wykorzystać naturalne warunki geograficzne z projektowaną skocznia na Pięknej Górze włącznie — dodaje p. Nietupski.

— Cennym skarbem jest również ziom, jaki można by uzyskać z zatopionego w styczniu 1945 r. w Jeziorze Gołdapskim sprzętu wojskowego — uzupełnia p. Burel.

Na pytanie o zamek rycerski i skarb, mgr Burel odpowiada przeczącym kręceniem głowy.

— Ta legenda nie ma najmniejszych podstaw historycznych. Przygotowując materiały na 15-lecie wyzwolenia Gołdapi, przejrzałem wszystkie dostępne materiały w archiwum olsztyńskim. Na podstawie tego co wiem, mogę twierdzić stanowczo, że ani w XIV, ani w XV, ani w XVI wieku nie było na Pięknej Górze żadnego zamku obronnego.

— A na Szeskiej? — chwytny się rąbka nadziei.
— Też nie. Zresztą — to ponad 20 kilometrów stąd. Wątpię, czy nawet diabeł kazałby za najcięższe grzebie-



To zdjęcie robiliśmy z myślą o przyszłym znalazcy skarbu i... dziewczyny. Foto — M. Korolczuk

aż tak z daleka nieść komuś na rękach kandydatkę na żonę. Panowie by nieśli?

Przechrzymi jednogłośnie! Argument trafia nam do przekonania, jako że obaj jesteśmy żonaci. Ale kto wie, czy jakiś młody zapaleniec nie podjął się tego?

— Czy nie słyszeli panowie, aby ktoś tu znalazł skarb?
— Owszem.
— Wciąż jednak??

— Parę lat temu robotnicy remontując jakąś starą szopę obok dzisiejszego hotelu, znaleźli za belką stolik, a w nim carskie ruble w złocie. Podzieliłi się znaleziskiem między sobą, ale cała historia doszła do wiadomości władz i...

Domyślamy się. Skarb przeszedł na własność Skarbu Państwa.

DZIEWCZYNA NIE WYCHODZI

Wszystkie ponure horoskopy nie potrafiły złamać naszego mocnego postanowienia, by skarb jednak odszukać. W drodze powrotnej do Białegostoku zjeżdżamy z asfaltowej szosy i odnajdujemy jednak Szeską Górę. Co prawda cały czas leje deszcz i o ukazaniu się księżycy można tylko marzyć, ale cóż to szkodzi? Ostatecznie — jedno marzenie więcej! A poza tym średniowieczna panna nie ma chyba w swych podziemiach barometru?

Widocznie jednak miała, bo choć zmokliśmy do suchej nitki, nie wychyliła ze swego ukrycia nawet czubka nosa. Zrezygnowani odjechaliśmy do Kowal, a stąd do Olecka i dalej, aż do Białegostoku, gdzie musieliśmy wrócić jeszcze tego samego dnia, jako że delegacje służbowe wystawione były tylko na jedną dobę. W cichości ducha każdy z nas czynił jednak gorące postanowienie, że wróci tu w czasie urlopu i poczeka na dziewczynę. Tylko, na litość boską, nie mówcie o tym naszym żonom!!!

STANISŁAW ŚWIERAD
RYSZARD KRASKO

Wywiady ANNY ZAREMBINY

O mnichu, który stworzył Pantagruela

Był mnichem, lekarzem, naukowcem.

Kochał życie i wędrowki po świecie. Jego jedna książka zdobyła mu sławę, która przetrwała pięć wieków.

Ten mnich, lekarz, naukowiec to Rabelais, ta jedyna książka to „Gargantua i Pantagruel”.

— Chcieliśmy się dowiedzieć, jakie były początki pana kariery pisarskiej.

— Chętnie opowiem. Nie bójcie się jednak. Nie będę opowiadał żadnych sprośnych historii. Panie nie potrzebują wychodzić. Mogą słuchać także. Nie padnie dziś z mych ust żadne drażliwe słówko. Obiecuje.

Jesteście na pewno ciekawi, jak doszło do tego, że mnich napisał „Pantagruela”? Ale czy chciałem zostać mnichem? Zmusiła mnie do tego wola rodziców i przez piętnaście lat zamknięty byłem w zakonie żebrzącym. Na moje szczęście spotkałem tam łaknącego wiedzy mnicha — Piotra Amy. W tajemnicy przed wszystkimi zbierałmi książki, uczyliśmy się języka greckiego, studiowaliśmy nauki przyrodnicze i astronomię. Braciszkiwie niechętnie na to patrzyli. Wszak nieuctwo było symbolem zakonu. Trudno im było pogodzić się z myślą, że mnich studiuje zakazany język grecki. Przecież to już zakrawało na herezję. Podczas rewizji dokonanej w mojej celi, skonfiskowano wszystkie książki, których studiowanie uważano za przestępstwo. Co miałem robić? Zrzuciłem habit mnicha zakonu i uciekłem w świat.

— Rozpoczynając nowe i podobno bardzo ciekawe życie.

— A jak ciekawe! Ciągnął mnie świat. Któż by się zresztą dziwił człowiekowi zamkniętemu przez piętnaście lat w ponurej celi klasztornej, że chciał poznać prawdziwe życie.

Zwiedziłem więc całą Francję. I nie tylko. Moje wędrowki po świecie trwały kilka lat. Jakoś sobie radziłem. Wykonywałem zawód lekarza, a jak to się nie opłacało, wygłaszałem po wsiach kazania. Trzeba było przecież z czegoś żyć. Dopiero w roku 1530 ustatkowałem się i rozpocząłem studia medyczne. Wkrótce też zostałem lekarzem w szpitalu. Nie długo jednak pacjenci korzystali z moich porad. Nie przyszedłem parę razy do pracy i zostałem zwolniony. Trzeba było więc szukać innego źródła zarobku.

I od tego czasu zaczyna się pana praca wydawnicza?

— To było w Lyonie. Pewien wydawca zatrudnił mnie przy opracowywaniu al-

manachów. Nie było to trudne. Znałem doskonale nauki przyrodnicze, a to było w tej pracy najważniejsze. Kalendarze te opracowywałem przez ładnych kilkanaście lat. W tym właśnie czasie wyszły spod mego pióra „Przepowiednie Pantagrueliczne”, za które zacząłem zbierać pochwały. Wszystko to jednak robiłem nie dla sławy, ale dla kawałka chleba.

— Może pan nam opowie w jakich okolicznościach zaczął pan pracę nad „Gargantua i Pantagruelem”?

— Pewien księgarz wynalazł gdzieś książeczkę noszącą tytuł „Wielkie i nieoszacowane kroniki, wielkiego i strasliwego olbrzyma Gargantui”. Miałem je przygotować do nowego wydania. Książka zdobyła ogromne powodzenie i znalazła większy zbyt niż biblia. Skończyły się nareszcie moje kłopoty finansowe. Jak tak dobrze poszło, dlaczego więc nie miałem pisać dalej? Tym bardziej, że przychodziło mi to z wielką łatwością. Znalazłem więc jeszcze jeden zawód. Zawód pisarza. No i tak się zaczęło.

— Czy pana twórczość została jednako-wo przyjęta przez wszystkie środowiska?

— Nie zdarzyło się chyba jeszcze żadnemu śmiaćemu i odważnemu pisarzowi aby jego dzieła przyjęto milczeniem. Mój „Pantagruel” został uznany za literaturę wyuzdaną i potępioną. W tych czasach trzeba było mieć nie byle jakie szczęście, żeby uniknąć prześladowań. Miałem takie szczęście. Mój przyjaciel i wydawca moich powieści zginął na stosie. Inni znajomi tułali się na wygnaniu. Ja dzięki poparciu króla, tworzyłem spokojnie. A jeśli się ktoś przyczepił do jakiegoś drażliwego słowa, zwałłem winę na drukarzy. I tak mi się udawało. Trzecią księgę napisałem już pod swoim własnym nazwiskiem. Gdy król zaczął chorować, straciłem przemożnego protektora. Nie było więc co czekać dobrowolnie na kije. Zwinąłem żagle i wyjechałem do Metz, gdzie byłem przez rok lekarzem. Po śmierci króla moi przeciwnicy podnieśli głowę. Zaczęły się pojawiać paszkwile. Przewornie więc zostałem proboszczem. Nie na długo jednak. Ogłosiłem czwartą księgę Pantagruela i nawracanie grzesznych owieczek zostawiłem komu innemu. Wokół tej czwartej księgi narobiono najwięcej hałasu. To prawda, że była najbardziej nastawiona. Największym przeciwnikiem była jak zwykle Sorbona. Zwołano nawet parlament, który zabronił wydania czwartej księgi. I tu również miałem większe szczęście niż moi zajadli przeciwnicy.

Król po powrocie ze zwycięskiej wojny wydał pozwolenie na sprzedaż mojej książki. Miałem wówczas sześćdziesiąt lat.

Proszę jednak nie myśleć, że w życiu prywatnym byłem taki sprośny jak w swoich książkach. Miałem niespożyty humor, fantazję, byłem wielkim optymistą i bardzo kochałem życie. Paniom jednak nie radzę czytać moich książek. Nie strawią.

ANNA ZAREMBINA

W kilku wierszach

W niedzielę, 28 bm., o godz. 12 w sali Domu Związków Zawodowych w Białymstoku, Wydział Kultury Prezydium WRN organizuje koncert laureatów wojewódzkiego eliminacji VIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego i I Ogólnopolskiego Festiwalu Amatorskich Teatrów Poeszli.

Zarząd Wojewódzki TPP-R i WDK organizują w niedzielę, 28 bm., o godz. 12.30 w sali Kina TPP-R imprezę techniczno-rozrywkową pt. „Ochotnicy na Księżyc” — wystąpił Imprezę poprowadzi inż. Witold Kozak z

W programie występ aktorów Teatru im. A.L. Wegierki i film produkcji radiotelewizyjnej „Droga do gwiazd”.

W sobotę 27 maja br. o godz. 17 Wojewódzki Komitet Obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka organizuje w sali Zw. Zaw. uroczyste spotkanie, na którym działacze społeczni nagrodzeni zostaną honorowymi odznakami „Przyjaciela Dziecka”.

W niedzielę, 28 bm., o godz. 19 rozpocznie się w Białymstoku w Szkole Podstawowej nr 6 przy ul. Wesołej, miejski zlot Szkolnych Kół Przyjaciół ZSRR. Przybędą nań delegaci ze szkół podstawowych i średnich.

W niedzielę, 28 bm., zostanie otwarta w lokalu Biblioteki Wojewódzkiej w Białymstoku (ul. Kilińskiego 16) wystawa książek i czasopism technicznych.

PODZIĘKOWANIA

Panu Doktorowi Janowi Biedzińskiemu — Ordynatorowi Oddziału Chirurgicznego Szpitala MSW za pomysł i wykonanie ciężką operację oraz bezinteresowną, pełną na szlachetniejszej troskiwalności opieką nad naszą 84-letnią Matką Marią Linowską — najserdeczniejsze podziękowanie składa wdzięczna Rodzina.

Pani Doktor Jadwidze Tomaszewicz za bezinteresowne, pełne serdecznej troski leczenie naszej Matki Marii Linowskiej — wyrazy gorącej wdzięczności składa Rodzina.

Panu Dyrektorowi Szpitala Miejskiego, Dr Mieczysławowi Niećkiemu oraz Dr Tomaszowi Tokwińskiemu za troskliwą opiekę — składa podziękowanie E. Trochimowicz.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie Nieodżałowanej Pamięci Aleksandra Sokola — składamy serdeczne podziękowanie — Rodzina.

PRACA

Gospośnia samodzielną do 4 osób dorosłych potrzebna pilnie. Zgłaszać się we wtorek i środę po godz. 18.00. Białystok, Nowosenna 6 m. 61.

Potrzebna pomoc domowa na stałe. Zgłaszać się: Białystok, Aleja 17 Maja 10, w godz. od 17.00 — 20.00.

Pomoc do dziecka potrzebna. Białystok, Szosa Zambrowska 2 — Należność. Zgłaszać się po 19.

Potrzebna pomoc domowa do chodząca. Białystok, ul. Kilińskiego 8 m. 39.

SPRZEDAŻ

Sprzedam 3 kotły żelazne, z tego 2 bez dna, średnicy ok. 2 m, długości ok. 4 m. Supraśl, Ogródowa 1, Zajdel. g 1578-1

„Syrena” sprzedam. Stan bardzo dobry. Białystok, Malmeda 10 m. 22. g 1755-1

Sprzedam w Sztablinie, pow. Augustów, plac z ogrodem 2 800 m i ogród 4 000 m, w samym rynku. Bolesław Kozłowski. g 1756-1

Sprzedam dom z placem w Białymstoku, Waska 18, Wiadomość obok w ogrodzie 12-3. g 1753-1

Pilnie sprzedam 2 place na Wygodzie. Wiadomość: Białystok, Stoleczna 9, Anna Kotowa. g 1761-1

Sprzedam szczenięcia pekizejki czystej rasy, Sokółka, dworzec, m. nr 18. g 1756-1

Sprzedam motor MZ 250 na dotarcie. Białystok, ul. Kawalerzyjska 7. g 1781-1

ROZNE

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Wysokim-Mazowieckim przestrzega przed honorowaniem wszelkich dokumentów z podpisem Czesława Mrozowskiego. U-nieważnia się pieczętunek następującej treści: Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Wysokim-Mazowieckim Konto 112-6-56. Numeracja boczna pieczętunki — 4.

KOMUNIKATY

Białostockie Zakłady Płwowarsko-Słodownicze w Białymstoku, ul. Dojłidy Fabryczne 28, tel. 35-61 komunikują, że posiadają na składzie zbędne maszyny i urządzenia z branży przemysłu spożywczego, środki transportowe (platformy konne, ciągniki „Ursus”), silniki elektryczne oraz inne urządzenia przeznaczone DO SPRZEDAŻY jednostkom państwowym i spółdzielczym.

Blizszych informacji (cena sprzedaży, stan techniczny) udziela dział techniczny codziennie w godz. 9 — 15.

HURTOWNIA ARTYKULÓW METALOWYCH I ELEKTROTECHNICZNYCH W BIAŁYMSTOKU, Szosa Wschodnia 115, zawiadamia wszystkich odbiorców województwa białostockiego, że w dniach od 2 do 10 czerwca 1961 r. trwać będzie remont artyków wszystkich branż będących w gestii hurtowni.

Prosimy wszystkich odbiorców o wcześniejsze zapoznanie się z towary gdyż w czasie remontów sprzedaż artykułów będzie wstrzymana.

Dyrekcja Chłodni Składowej w Białymstoku zawiadamia, że w dniu 3 czerwca 1961 r. o godz. 10 odbędzie się ZEBRANIE wszystkich pracowników zarejestrowanych do pracy przy mrożonkach owocowych w sezonie 1961 r.

Na zebranie należy przynieść „Książeczkę zdrowia”

Nieobecność na zebraniu będzie traktowana jako rezygnacja z pracy.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Komunikacji w Monkach zatrudni od zaraz następujących pracowników:

- KIEROWCĘ SAMOCHODOWEGO I lub II kat. prawa jazdy na samochód ciężarowy.**
- KIEROWCĘ-TRAKTORZYSTĘ III lub ciągnikowej kat. prawa jazdy na ciągnik.**

Kandydaci winni zgłaszać się w pokoju nr 4 lub 8 Prezydium PRN w Monkach. g 610-1

Dyrekcja Technikum Ekonomicznego w Białymstoku, ul. Warszawska 63, tel. 25-92 zatrudni kierownika gospodarczego. Wymagane wykształcenie średnie. g 1775-1

Wskazawse AUDYTERADIOWE

W SOBOTE PROGRAM I

12.45 Pieśni kompozytorów polskich; 13.00 „Niezapomniane strońce”; 13.30 Koncert rozrywkowy; 14.20 „Na weselu”; 15.20 Sobotnie popołudnie; 16.05 Przelączy i pagłady; 16.50 Rytm i piosenka; 17.30 Orkiestra taneczna; 18.05 „Historia o chudym kocie”; 18.50 Fragmenty; 19.25 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.50 „Zespół Dziewięć”; 19.55 Wędrowki muzyczne po kraju; 20.30 Program z dywanikiem”; 21.45 Spiewa Zespół „Warszawa”; 22.00 Melodie taneczne.

PROGRAM II

7.20 Porady praktyczne dla kobiet; 9.00 Poranny koncert symfoniczny; 9.40 „Almanach morski”; 10.00 Polskie melodie rozrywkowe; 10.20 Poetycki koncert zyczeń; 10.40 Poranny koncert kameralny; 11.20 Egzycywna podróż z orkiestrą; 12.35 „Moja mama” — aud. słow. muz.; 12.45 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 13.30 Dla dzieci; 14.30 Z miast i wsi województwa; 14.45 Regionalna piosenka miesięczą; 15.50 Felieton tygodnia; 17.00 Muzyka taneczna; 17.15 Kurtyna w górę; 19.05 Nowości muzyki rozrywkowej; 19.30 Matysalskowie; 20.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie; 21.40 Gra Poznańska 15-tyka Radiowa; 22.00 „Trzy po trzy”.

W NIEDZIELĘ PROGRAM I

10.50 Muzyka dla wszystkich; 11.40 „Magazyn nowości techniki”; 12.45 „Zielony Magazyn”; 13.00 Kapela Dziełzanowskiego; 13.30 „Wesoły autobus”; 14.30 W Jezierzanach”; 16.20 „Kaprys Marysi”; 17.15 Muzyka taneczna; 18.05 „Wesoły kramik”; 19.30 Muzyka taneczna; 20.30 Matysalskowie; 21.00 Wieszor melodii operowych; 21.50 „Wiosna w melodii i piosence”; 22.30 Orkiestra taneczna.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 8.45 „Radio-problemy”; 9.30 Koncert orkiestry rozrywkowej; 10.00 Słuchamy muzyki ludowej; 11.00 W pewnej wsi — słuchowski; 12.10 Poranne symfoniczne; 13.10 Kronika Polaków; 13.30 Maledzie-wicz „Komuna Paryska”; 13.50 Koncert zyczeń; 15.00 Dla dzieci; 16.00 Sprawozdanie dżw. z uroczystości KBW; 17.15 Powieśczonek przy mikrofonie; 19.00 „Burzliwa noc” — słuchowski; 19.56 Rewia piosenek; 22.50 Lokalne wiadomości sportowe; 23.00 Tysiąc taktów rytmu; 23.20 Muzyka taneczna.

Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska „Witamina” w Białymstoku

proawdzi

SKUP RZODKIEWKI

w cenie 1,60 zł za pęczek powyżej 15 sztuk (z kontraktacji i wolnego rynku) codziennie od godz. 6.00 — 8.00 przy Szosie Zambrowskiej 24. k 610-1

GMINNA SPÓLDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”

w Szepietowie

ZAWIADAMIA mieszkańców powiatu Wysokie-Mazowieckie, że

proawdzi

SPRZEDAŻ WĘGLA

wolnorynkowego w gat. I w cenie 550 zł za 1 tonę. Węgiel jest już do nabycia. k 637-3

PZU Państwowy Zakład Ubezpieczeń

zawiadamia, że biuro Oddziału Wojewódzkiego ZOSTAŁO PRZENIESIONE z ulicy Lipowej 4 na ul. Warszawską 9. k 615-1

PRZETARGI

GMINNA SPÓLDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” w OLECKU, ogłasza przetarg na remont sklepów wiejskich w Olszewie, Sedrankach, Babkach, Lenartach, Kamiennej, Plewkach, Szczecinkach, Urbankach, Markowskich oraz w mieście Olecku sklepu W.D.T. i masarni.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Oferty składać należy do dnia 31.V.1961 r. w biurze GS.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 5.VI.1961 r. o godz. 10-tej.

Gminna Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.

WZGS HURTOWNIA MIĘDZYPOWIATOWA w ŁOMŻY, ul. Nowogrodzka 22, ogłasza publiczny przetarg nieograniczony w dniu 31 maja 1961 r. na wykonanie robót remontowo-budowlanych w pomieszczeniu poforteczny w Piątnicy k/Łomży.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz indywidualni rzemieślnicy.

Oferty nadsyłać należy na adres wyżej podany do dnia 30 maja 1961 r.

Kosztorys do wglądu w biurze HM. Zastrzega się prawo wyboru oferenta i unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

W dniu 25 maja 1961 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł mój ukochany i nieodżałowany mąż

inż. Bolesław Kobierski

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby 27 maja o godz. 16-tej.

Nieutulona w żalu żona

B. Z. Grał

112

STANISŁAW MAJEWSKI

Grupa „WOŁGA” atakuje



Bukowski ruszył przed siebie, podczas gdy światła samochodu niknęły w dali za mglistą zasnioną, otulającą drogę. Usiłował uświadomić sobie, gdzie znajduje się piekarnia, do której zdążyć. Nie śmiał nikogo zapytać. Czasami miał kogoś i denerwował się, gdy tamten kierował na niego swój wzrok. Drogę do piekarni znał na pamięć. W drugą uliczkę skręcił w prawo, później w lewo... Gustaw wythumaczył mu dokładnie.

Przed domkiem Wryczy, do którego szczęśliwie dotarł, stało kilka kobiet. Ani jednego mężczyzny. W powietrzu unosił się zapach świętego pieczywa, zachęcający, apetyczny. Duży napis BACKEREI upewniał go, że znalazł się na właściwym miejscu. Przystanął na chwilę i w tym samym momencie ujrzał wychodzącego z furtki mężczyznę, który trzymał w dłoni butelki od piwa. Załapała go fala ciepła. Poznał tę twarz. To on, ten sam człowiek, przyjeżdżał z babką do niego na Altschottland. Nie namyślając się przeciął mu drogę.

— Dobry wieczór!

Tamten nie zważając na grupkę ludzi, rozkładając ramiona wykrzyknął:

— Ach, wujek! Dobry wieczór. Jak się cieszę. Chodźmy najpierw do domu, do Edka.

Poprowadził go w podwórze, następnie ciasnymi schodami na piętro do małego mieszkania. Gospodarz, młody człowiek, uścisnął mu rękę i przedstawił się:

— Milanowski.

Był tam jeszcze ktoś trzeci, nieznamy o uśmiechniętej twarzy. Nie przedstawiając się wyciągnął dłoń na

113

powitanie. Bukowski czując jego uścisk pomyślał: — Ale chłopak ma krzepę.

Siedział teraz między trzema mężczyznami i w krótkich słowach opowiedział im dzieje ostatnich dni. Gdy skończył, jeden z nich zapytał:

— Z bronią potraficie się obchodzić?

— Jestem podoficerem.

— Świetnie. Macie, to dla was. Do tego są cztery magazynki. Proszę.

Oksydowany „Walter” spoczął w rękach Bukowskiego. Gładził go dłonią jak głowę dziecka. Nie był już sam i bezbranny. Dopiero teraz, wśród tych ludzi, którzy w naszym nie zdradzali strachu, poczuł się pewniejszy i silny.

Przed północą trójka ludzi opuściła mieszkanie Milanowskiego. Minęli krótką nliczkę wiodącą do stojącego na wzgórzu kościółka, obok którego musieli skręcić na lewo przez pola, by dotrzeć do czerniejącego w niedalekiej odległości lasu. Szli w milczeniu aż do nasypu kolejowego biegnącego z Gdyni w kierunku Bydgoszcy. Zatrzymali się przed torami. kryjąc się w gęstwinie drzew. Pociąg, na który oczekiwali, nadejść miał za dwadzieścia minut.

Miejsce, w którym się znaleźli, było najwyżej położonym punktem wzniesienia; pociągi jechały tu z niewielką szybkością. Można więc było najbezpieczniej dostać się na wagon.

Gdy lokomotywa już z daleka dała o sobie znać głośnym sapaniem, mocniej nasadzili czapki. Czekali. Wolno sunęły wagony załadowane najprzeróżniejszym towarem, pokryte olbrzymimi płachtami plandek przypominających teraz w poświacie księżycą zwąły brudnego śniegu. Na końcu pokazały się węglarki. Wracały próżne, z portu. W cieniu wolno przesuwających się wagonów trzy ludzkie sylwetki — jedna po drugiej — odrywały się od tła lasu. Już są na wagonach. Nikną w głębokiej platformie. Nad nimi księżyc, pod nimi rozhałasowane szyny, które zaprowadzą ich aż do zagubionej wśród Borów Tucholskich małej stacji — Lipowa.

114

Noc jest chłodna. Przed nimi prawie cztery godziny jazdy. Jeden z wysłanników Wirskiego wyciąga butelkę ze spirytusem.

— Lyknijmy!

— Lyknijmy!

Butelka krąży z rąk do rąk.

— Na pohybel faszystom!

— Na pohybel!

Bukowski czuje się różnie. I krew inaczej poczyna krążyć. A więc jest już wśród swoich. Dokąd go teraz powieźć? Na pewno do lasu, do oddziału. Żeby tylko hitlerowcy chcieli wypuścić Martę i dzieci. Na pewno ich wypuszczą. Już teraz zabrakło szwabom pewności siebie. Czują bliski koniec.

Koła wagonu stukają monotonnie. Wszyscy milczą. Zimno poczyna dokuczać coraz bardziej.

— Znaczą się, będą z wami w lesie? — Tak? — pyta Bukowski.

Ernst pamięta słowa Wirskiego. — Należy być ostrożnym. Osobiście jest jako przekonany, że Bukowskiemu można ufać, ale rozkaz jest rozkazem świętym. Odpowiadając więc:

— Najpierw na „melinę” cię damy. I tam będziesz potrzebny. U nas nikt nie próżnuje. Potem zobaczymy jak się będziesz spisywał.

Bukowski domyśla się w czym rzecz. Jest mu trochę przykro. W myślach jednak przyznaje im rację.

* * *

Bukowski ujrzał wreszcie Wirskiego. Spotkali się u łącznika na wybudowaniu pod Wojtalem, gdzie Antoni przebywał od paru dni. Wirski przybył w mundurze polskiego oficera. Stał przed Bukowskim tak nagle, że tamten oniemiał. Podał mu rękę na równe nogi i stał jak urzeczony, nie mogąc wymówić słowa. Podaną mu rękę uchwycił oburącz, kurczowo tak, jak czyni to tonący.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)



GRA W KOŚCI



Downiel --



... i dziś

Latka SPORTOWA

COS SIĘ PRZYPOMINA
Zawodowy Związek Bokserski Anglii udzielił zgodę na stoczenie walk na ziemi brytyjskiej mistrzowi wagi średniej dalskiej Rodezji.
Gdy Rodezjczyk podał swe personalię sekretarzowi Związku Bokserskiego — ten powiedział, marszcząc czoło:
— Paskie imię i nazwisko coś mi przypomina!
Mistrz Rodezji nazwał się: Juliusz Cezar!

WYNAJAZEK
Amerykanie „wymacali” nowy sport. Jest to mianowicie hokej... podwodny. Prawda, że same, co i w hokeju na lodzie, z tym, że „hokeist” gra w kufurkach, w basenach o ścianach z przetrzyszczonego szkła.

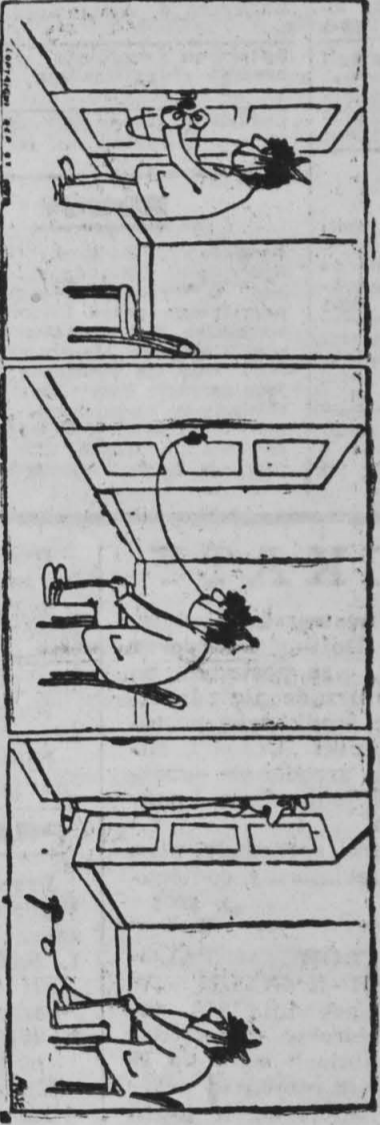
TANKI AMATORSWA
Jak donoszą gazeciutki witebskie, najpopularniejszą sportową atrakcją w mieście jest na przystankach, nieprzejeżdżając przez nich, obserwowanie przelotnych samochodów. Witebskie Tanki Amatorswa (Amatorski?)
Słonec. Kuchnia MOZE I U NAS
Amerykańscy wytwórcy fotowej kofekcji mekielek wprowadzili do sprzedaży cztery wymiary piaszki: mini, silety, sportowa, byłego sportowca i sasilono-ND



Niedawno Ava Gardner psiwowała odebrać sobie życie przez zażycie potężnej ilości środków nasennych. Oczywiście, została w ostatniej chwili uratowana i próba samobójstwa skończyła się nieprzyjemnym płuksaniem żółądka. Powodem rozpaczywego kroku artystki był jej egzotyczny mąż Frank Sinatra. Ava podobno w dalszym ciągu kocha Franka i nie może o nim zapomnieć.



ROZMAITOSCI



DUZO CZY MAŁO?

Woda zajmuje przeszło 70 proc. powierzchni kuli ziemskiej. A oto przybliżona kubatura wód na ziemi: w zbiornikach oceanów i mórz znajduje się 1 miliard 369 milionów km sześciennych wody, w lodowcach i śniegach — 23 mln km sześć. Wody lądowe (jeziora, rzeki, wody gruntowe) mają łączną pojemność około pół miliona km sześć. zaś w atmosferze okototziemskiej znajduje się średnio 13 tys. km sześć wody. A jednak, mieszkańcy lądów odczuwają coraz większe „pragnienie”... Ilość zużyta wody stale i dość szybko wraasta...



— Który z panów jest konstruktorem.
rys. A. Eichenow

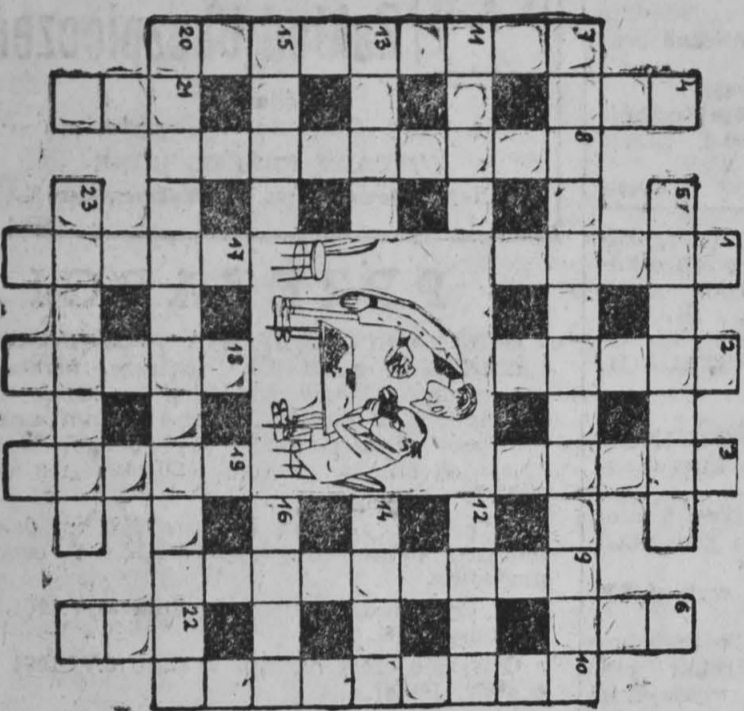
KRZYŻÓWKA

POZIOMO:

1. Daleko mu do zwinności.
2. „Wysiadka” z munduru.
3. Mądre dźwir.
4. Złaził się staryna.
5. Płynię albo meczy organizm.
6. Ozko w głowie babuni i od tyłu.
7. Nie, ugr.
8. U Kohen-nowskiego spokojna i wesela.
9. Ma ich każde pismo.
10. Taka sobie cysterna na portier.

PIKOWO:

1. Kircydio.
2. Słowicze aria.
3. Te, co na polach.
4. Pytasz gdy kupujesz.
5. Jest teraz.
6. Ważny facet.
7. Skrzyżowany polad.
8. Starszy sierżant za Nerona.
9. Zebrane w największe dla nich od żony.
10. Falczek.
11. „Za-pówka” na nową drogę życia.
12. Listonosz zna każdy.
13. „Okno”.
14. Apolo kozy.



Moda i życie

Panie, które nie zdążyły jeszcze przerobić sukni — worka na fartuszek, niech czekają spokojnie do jeleni w sekrecie mówimy, że wróci moda worków, bo, wien słynne i znane gwiazdy, jak Eartha Kitt, May Britt, Antonella Lunardi i Joan Plowright nie będą mogły nosić innego rodzaju sukienek prócz luźnych. Nie pozostanie to bez wpływu na modę.

Docekała się

Mieszkanekka Neath (Anglia), 80-letnia Louise Roberts nie opuściła żadnego filmu, jaki wyświetlano w domu kinach miasteczka. Ogółem obejrzała 15 tys. filmów. Przeciętny seans w Anglii trwa około 2 i pół godziny, a więc pani Roberts spędziła w sumie 1562 dni i noc w kinie. W nagrodę za wytrwałość przyznano jej dożywotnio bilet wolnego wstępu i stałe miejsce w kinie. (WP)

Przyszłość narodu

Szwajcarscy celnicy wykryli niedawno w jednym z wagonów górskiej kolejki kilkadziesiąt litrów alkoholu. Wagon udekorowany był napisem „Przyszłość Niemiec” i wioził na wywiezienie niemiecką młodzież. (WP)



AMANT TRZECH POKOLEŃ

Śmiało można powiedzieć, że Garry Cooper był amantem trzech pokoleń aktorów srebrnego ekranu. W brutości 60 lat, zachowywał się nim zatem... babie die dzisiejszych kociaków. Filmy „W samo południe”, „Miłość po południu” oglądaliśmy jeszcze niedawno na ekranach naszych kin. Niedawem wjeżdża na nasze ekrany film wedding pięknej powieści Hemingwaya „Komu bije dzwon”, gdzie Garry Cooper gra rolę Jordana, głównego bohatera. Jego partnerką — Marią jest Ingrid Bergman. Niestety, w tych dniach rozszalała się po świecie wiadomość o śmierci ulubienca widzów całego świata.

TOTO — TO GRZECH

Duchowieństwo prowincji Groningen (Holandia) poleciło, by wszyscy wierni wypisali się z klubu piłki nożnej, w przeciwnym razie zostaną uznani za jawno-grzeszników. Przyczyną był fakt, że klub urządzał zabawy. Tokka, a te uważane są przez kościół za grzeszny hazard.

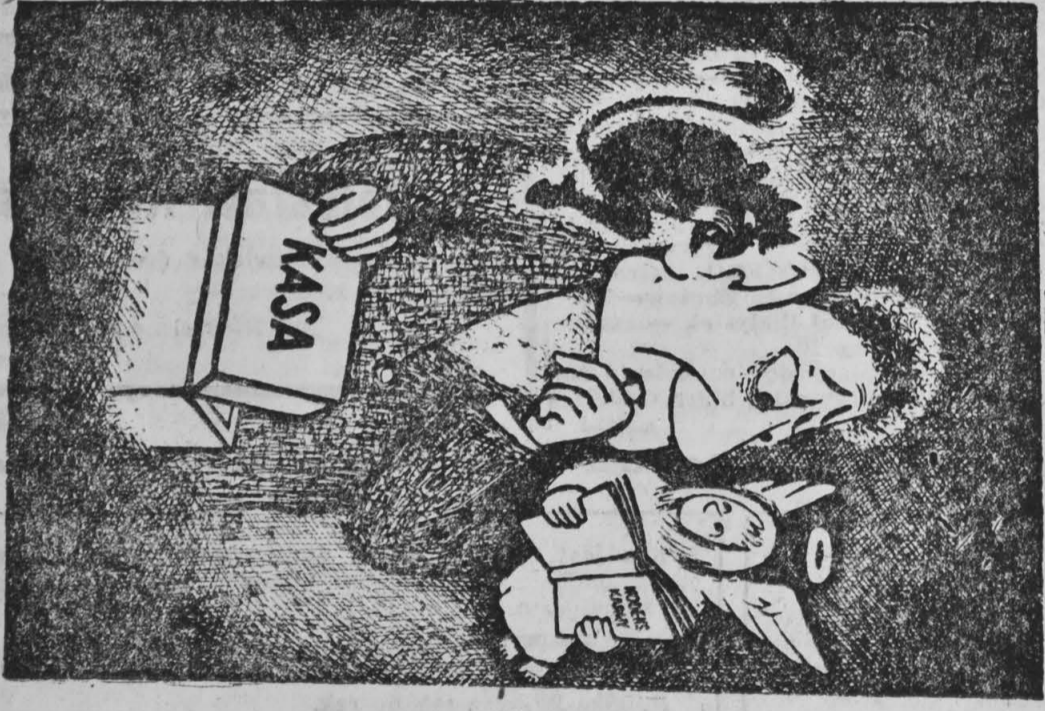
PARADZIELA

Przez ulice Los Angeles pędził z nadmierną szybkością samochód osobowy. Zainterygowany tym policjant zatrzymał wóz. Przyjeźdźca przekroczenia przepisów nie był kierowca, ale pewna młoda panienka, która przy pomocy rewolwenu zmusiła szofera do szybkiej jazdy. Jak okazało się, pasażerka bała się, że spóźni się do pracy. (WP)



„Jankes” — Londyn

Wielki to człowiek, jaki odwrócił świat w dół!



rys. K. Mozowski